

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczy 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹
☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nr. 10 czasopisma „Przyjaciel Ludu” z dnia 6. marca 1904 artykuły względnie ustępy artykułów pod tytułem: A) „Dwie dusze” w ustępach od słów: „Jeden prosił, aby ubogim dzwoniło” do słów: „że „Przyjaciel” wiarę podkopuje” i od słów: „Obiecał ks. biskup, że powie” do końca. B) „Trzeci szkodnik” w ustępie III od początku do słów: „pańskie ochłapy z kwaśnią” i od słów: „Następcy późniejsi” do słów: „jest jawnym stańczykiem”, zawierają znamiona występku z § 302 i 488 u. k. i art. V ustawy z 17 12 1867 Nr. 8 dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład tegoż ma być zniszczonym, albowiem w obu tych artykułach autor przez przytoczenia faktów i twierdzeń widocznie nieprawdziwych i przekręcanych stara się czytelników pobudzić do niechęci i nienawiści przeciw stanowi duchownemu w ogólności (§ 302 u. k.) i równocześnie obwinia ks. biskupa z Tarnowa odnośnie do jego funkcji zawodowych o czyny niesprawiedliwe i nieuczciwe, które są w stanie poniżyć go w opinii publicznej (§ 488 u. k. i art. V powyżej powołanej ustawy). Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa, stosownie do przepisu Nr. 20 ust. pras., poleca się Redakcji czasopisma „Przyjaciel Ludu”, aby uchwałą tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 5. marca 1904. Podpis nieczytelny.

Program obchodu święta ludowego w Iskrzyni.

Uchwałę Rady naczelnej, aby dzień 4. kwietnia obchodzić jako święto odrodzenia ludu polskiego, przyjęto wszędzie, jak słyszę, bardzo przychylnie. Należy

się nam, ludowcom, porachować ze siłami i pokrzepić do dalszej wytrwałej pracy.

My tu w Iskrzyni, w Krośnieńskim powiecie, zamierzamy obchodzić święto ludowe uroczystie, w następujący sposób:

O godzinie 4. popołudniu zgromadzimy się w sali Kółka rolniczego. Po zagajeniu odbędzie się odczyt o powstaniu Kościuszkowskim i bitwie Raclawickiej, z książki napisanej prześliznie przez p. Marję Wysłouchową. Książkę tę może sobie każdy sprowadzić od p. Wysłoucha ze Lwowa, ul. Chorążczyzny 5. Po odczycie odśpiewamy wieniec pieśni polskich, a następnie odbędzie się narada nad wnioskiem, w jakiby sposób upamiętnić ten dzień na przyszłość. Będzie wzięty pod obrady wniosek o zawiązanie towarzystwa pod wezwaniem świętego Florjana. Celem tego stowarzyszenia byłoby niesienie pomocy pogorzelcom w naszej gminie. Członkiem stowarzyszenia może być każdy mieszkaniec gminy, a wkładka roczna 20 centów. — Walne Zgromadzenie co roku odbywać się będzie w dniu święta ludowego t. j. 4. kwietnia. Spodziewamy się, że wniosek ten będzie przyjęty jednomyślnie.

Następnie odczytamy sobie wspólnie *Przyjaciela Ludu* i przeprowadzimy dyskusję nad treścią gazetki. Wreszcie przy śpiewie «Boże Ojczy, Twoje dzieci» zasadzimy obok szkoły lipę pamiątkową. Wybraliśmy umyślnie dla lipy miejsce przy szkole, aby działwa nasza, przechodząc koło drzewka, przypominała sobie codziennie

cel życia i obowiązki względem Ojczyzny. Po szkole, po oświacie spodziewamy się zbawienia narodu. Da Bóg, że kiedyś pod tą lipą obchodzić będziemy zwycięstwo ludu — narodu, że radować się będziemy w Polsce, wolnej od nieprzyjaciół — Niemców i Moskali, wolnej także od prześladowań tych, co wolność narodu przefrymarczyli, a niepoprawni, jeszcze i teraz mając władzę w rękę frymarczą prawami i sumieniem ludu.

Jan Olszewski.

* *

Suchodół koło Krosna. Myśl o obchodzie setnej rocznicy bitwy pod Racławicami wzbudziła w naszych prawdziwie ludowych patriotach wielkie zainteresowanie. Jak słysząc zawiązują się komitety, które mają za zadanie opracowanie programu, aby w dniu 4 kwietnia b. r. jak najwspanialej uczcić występ bohaterski przodków naszych.

W naszej wiosce komitet taki już się zawiązał, a spodziewamy się, że władza gminna nie przyjmie tak tej wiadomości, jak to miało miejsce przy poprzednich obchodach i nie odmówi nam sali swej, lecz będzie się starać w tem zadaniu nam dopomóc.

Bracia ludowcy! — Polacy, rozrzućni niemal po całym świecie, nie zapominajcie i Wy o uroczystości narodowej, przypadającej w dniu 4. kwietnia, — ale starajcie się, o ile siły wasze starczą, urządzić ten obchód w każdej wiosce, — i w każdym miasteczku. W ten sposób dajemy dowód naszym przeciwnikom, że zrozumieliśmy nasze obowiązki narodowe i że pragniemy jak najprędzej odbudowania Polski, ale wolnej Polski ludowej.

Wrogowie nasi śledzą bacznie nasze ruchy, nasz każdy postęp, nacechowany duchem wolności i czekają w oniemieniu, kiedy to lud polski stanie pod swym sztandarem, z swoim wodzem, — z orężem w rękę i zażąda śmiało oddania swej wydartej w brutalny a zdradziecki sposób ziemi ojczystej.

Polacy! którzy obojętni i zimni jesteście dla dobra Ojczyzny i narodu, — obudźcie się, — otrząśnijcie się, — a zaszczerpie w swem sercu ducha patriotyzmu, — a Bóg da, że ta iskra będzie siłą wielką.

Komitety obchodu Kościuszkowskiego:

Szubra Józef, Czuchra Józef, Wojciech Guzik, Józef Markiewicz, Franciszek Szubra, rada powiatowa.

Po macoszemu...

Oj nieszczęśliwa jest dola sierót pozostałych bez matki, — wtedy najgorsza, gdy macocha weźmie ich pod swoją komendę, a jest ona macocha innej narodowości. — A niechby tylko z innej wsi była, to już się to na biednych sierotach wszystko skrupi. Macocha innej natury, nie tej co matka, inne posiada zwyczaje, inne ma usposobienia. A biedne sieroty, nauczane przez matkę, jej się tylko zasadami przejęły i trudno im kogoś obcego zrozumieć.

Ta sama historia smutna jest z naszym narodem. Kraj nasz podzielony na szmaty dostał się pod panowanie macochy. Galicja też ma swoją „opiekunkę“, z której rządów widzimy zawsze i wszędzie, żeśmy nie są traktowani przez tę panią tak, jak własne jej dzieci, lecz jako pasierby.

Weźmy tylko język niemiecki przy wojsku. Ile się to musi namęczyć biedny rekrut, nim on pojmie i zrozumie te wszystkie dla siebie nieznanne i nigdy niesłyszane wyrazy. Ile się to ci, co przesiąkli niemieczyzną, słysząc jedno i to samo przez 3 roky, — natłuką i napowierają biednego chłopaka dopiero co przybyłego do koszar. Zgroza przejmuję o tem pomyśleć. Ci wszyscy, którzy przeszli przez ten „czyścić“, wiedzą najlepiej jak to jest! Jaka przyczyna tylu strasznych samobójstw, szczególnie rekrutów? Nie inna, tylko komenda w niemieckim języku, której biedny nowicjusz pojąć na żaden sposób nie może, szczególnie taki, co ni be ni ce, nie wie. On jeszcze jednego nie zapamiętał, a tu już co innego uczą. Biedak widząc że nie da rady, straszony w najokropniejszy sposób przez „szarżę“, zabiera sobie swój nieszczęsny los do głowy i szuka sposobu, by skończyć z tem wojskiem i kończy samobójstwem. O nieszczęśliwy Polaku!

Inny przykład czulej opieki obcej „matusi“. Cywilizacja takie porobiła postępy, że już i do wojska doszła, a więc gdzie niema porządku i ładu, to — powiadają — przy wojsku go się nauczyć można. Tam wszędzie wzorowy porządek być musi. I jest on, ale czy wszędzie! Proszę zaglądnąć do łaźni; czy się tam zgadza z przepisami sanitarnymi, co się tam widzi? Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakuje aż się zepsuje — pisał Kochanowski. Toż więc wszyscy dziś o tem wiedzą, że nad zdrowie nic lepszego. Przy wojsku jednak, nie wiedzieć czy na hańbę, czy tylko dla mydlenia oczu naszemu narodowi, że się nami dobrze opiekują, istnieją

Prosimy o nowych czytelników.

łaźnie wojskowe w żydowskich rękach! Jak ci znów te łaźnie utrzymują, to warto wiedzieć. Te łaźnie to jakby naumyślnie na psucie zdrowia istniały. Nie miałem o tem wyobrażenia, jaki istnieje w takiej wojskowej łaźni porządek, ale wezwany pod karabin doświadczyłem go na własnem zdrowiu, więc wiem co o tem sądzić.

Jan Sobek,
z Handzlówki.

Dzieje ludu polskiego.

Kiedy z końcem wieku XVIII. wielu myślicy obywateli przemawiało za zniesieniem poddaństwa, nie wszyscy chcieli uznać chłopą obywatelem kraju, mającym nie tylko obowiązki, ale i prawa. Część większa szlachty i magnaci zaślepieni i zazdrośni o swe przywileje, z całą zaciekłością walczyli przeciw tej ludzkiej zmianie. Nie mogli pojąć ci panowie, że chłop jest takim samym człowiekiem. Że tak było, mamy między innymi także dowód w dziele księdza Pijara Michała Krajewskiego, który wyrażając przy schyłku XVIII. wieku swe dzieło, — radził szlachcie, żeby przekupiła tych, którzy w obronie chłopów piszą. Nie możemy podać napewno, czy się który z piszących w obronie chłopów dał przekupić, ale jest dowód, że sprawa ze zniesieniem poddaństwa była wtedy bardzo trudną.

Niedawno ocknął się chłop ze snu tego, przetrzął oczy i powiedział sobie: Hola! panowie! i ja człowiek, mam obowiązki, niechże mam i prawa, bo dotychczas miałem je na papierze. Z razu najśmielsi, najenergiczniejsi, potem coraz więcej zaczęli się budzić chłopci. Ożywcze promienie oświaty, zrazu słabiutkie, coraz jaśniej zaczęły świecić. Ruch ludowy, zrazu strumyczkiem, potem potokiem, potem olbrzymiej rzeki korytem płynął naprzód, przysparzając społeczeństwu coraz to nowych chłopów-obywateli z poczuciem swej ludzkiej i obywatelskiej godności. Spostrzegli „starsi bracia“, że oświata, to ostry miecz w rękę chłopą, bo mądry chłop za nos wodzić się neda. I z zaciętością i zawiścią zaczęli tamować i tłumić ten ożywczy ruch ludowy. Do pomocy wzięli sobie i księży. I jesteśmy świadkami, jak po kościołach, gdzie znękaną tygodniową pracą chłop przyjdzie ukoić się i nowych sił wyprosić od Stwórcy, słyszy piorunujące gromy na ocknienie się ludowe, na walkę o lepszą dolę. I zatruwa się mu dusza i ze zranionem sercem opuszcza chłop progi świątyni, bo tam krwawią jego uczucia religijne ci, co rzeczy polityczne wykla-

dają z ambon, a nie zasady miłości bliźniego, ci, co zmuszają chłopą w imię religii, by plunął na to, co ukochał i o co w imię swego interesu walczył.

I biada niejednemu chłop, że dla niego, to chyba nigdzie nie ma sprawiedliwości i ręce z rozpaczczą załamuje. A bo dyć była Polska, to chłopu wolność i godność ludzką odebrano, zrobiono go narzędziem roboczym. A teraz wobec równości praw chcą, żeby chłop był głupi i ciemny jak noc — jakby to społeczeństwo głupich potrzebowało.

Lud woła: więcej światła, więcej chleba! a stańczycy wołają: więcej wojska, więcej żandarmów! Lud woła: naprzód! — stańczycy wołają: dotąd, albo w tył!

Poznał chłop, że jak on sam nie weźmie się w kupę, i sam sobie nie pomoże, to mu z pomocą nie przyjdzie nikt. I stanął chłop ten pod sztandar, na którym godło: „przez oświatę do wolności“, a ponieważ Stronnictwo ludowe daje nam gwarancję, że rzetelnie i szczerze broni naszych interesów, do jego szeregów wstąpiliśmy.

I za to nas przesładowają. W sposób ubliżający godności ludzkiej traktują posłów naszych i namawiają ich do zdrady braci, do porzucenia przyjaciół broni, do spodlenia się.

Na nic panowie! Nie pomogły nie wyklaniania, obelgi, oszczerstwa, prześladowania, szyderstwa, gwałty i inne tym podobne środki. Jak stał hartuje się w ogniu, tak lud zawsze hartował się w tej ciężkiej walce i swe siły mierzyl i powiększał. Na uciechę prawdziwych przyjaciół, a na złość wrogom, liczba zwolenników naszych rośnie z dnia na dzień, a przeciwnikom grunt z pod nóg się usuwa. Tym gasicielom oświaty, co okoniem przeciw oświacie i wyzwoleniu ludu stają, odpowiadamy słowami Adama Asnyka:

Wy nie cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomogą —
Daremne trudy, próżny żal,
Świat pójdzie swoją drogą.

Ludowiec
z Suchodołu pod Krosnem.

Droga do oświaty.

Aby być naprawdę ludowcem, to stanowczo za mało jest czytać tylko *Przyjaciela Ludu*. *Przyjaciel* jest wyłącznie pismem politycznym, które wskazuje, jak sprawy stoją w kraju, poucza, jak się organizować, by zdobyć przysługujące nam stanowiska, jak poselstwa, Rady powiatowe i Rady gminne, wykazuje

nadużycia na tem polu i t. d. Można więc nazwać *Przyjaciela* pismem krytycznem, biczem na szkodników, którzy bać się go muszą. *Przyjaciel* jest organem Polskiego Stronnictwa Ludowego i to mu zabiera wiele miejsca na omawianie spraw stronnictwa. Przeto trudno żądać, by *Przyjaciel* dogodził każdemu. Jedni lubią samą politykę, inni gospodarkę, inni śmiechy czyli żarciki albo satyrę, i tak różnie. Lecz co najważniejsze, powinien ludowiec znać po części ustawy obecne. A jakże będzie je znał, gdy ich czytać nie może, bo skąd? Wójt dostanie dzienniki, ani sam nie czyta, ani komu nie da, a co prawda niewielu się w nich wyrozumie, więc ciska w kąt za skrzynkę, albo do paczki, jedynej składnicy dokumentów gminnych, w której myszki mają bardzo ciepłe mieszkanie. Aby nie być ludowcem od parady, potrzeba każdemu mieć w domu potrzebne tłumaczenia ustaw w krótkości. Są to książeczki małe, niedrogie, przypuścimy, że kosztować będą 4 korony, to i tak warto. Wszak wiadomo, że oświatę trzeba kupić. Chcesz być trochę mądrzejszym, więc musisz nie w ten, to w inny sposóbłożyć na to pieniądze. Samo z nieba nie spadnie.

Dziwują się niektórzy, widząc mądrzejszego chłopca czy mieszczanina. „Wiecie wy — powiadają — skąd on nabrał tego rozumu“. A baby powiadają: „Oj, oj, jak też to ta niektóremu Pan Jezus da taki rozum“. Jużci tak, ale Bóg pomaga tym, którzy sami sobie pomagają, to znaczy, którzy chcą mieć rozum. A chcieć, to trzeba się i starać. Jeżeli chcecie posiąść ten dar konieczny w dzisiejszych czasach, więc starajcie się o kupno najpożyteczniejszych książek. Rolnik powinien pod ciężką odpowiedzialnością przed narodem i swoimi dziećmi mieć książkę dobrą rolniczą, albo prenumerować powinien *Przewodnik Kółek rolniczych* ze Lwowa, kosztuje 2 korony. A każdy inny powinien mieć w domu książki o prawach obywatelskich, o należytościach skarbowych, to jest ustawę o taksach. Jak w tej sprawie potrzebna jest wiadomość, to nie do opisania. Ile fiskus zabierze nieprawnie pieniędzy w kraju rocznie, to z pewnością nie da się zliczyć. Powie może kto, że to notariusz winien, albo adwokat, przecie i on Polak, powinien dbać o chłopca. Żeby to tak było! Cóż kiedy on pragnie jak najwięcej zrobić kontraktów, a dyrekcja wymiaru należytości tak jest obarczona nawałem odbioru pieniędzy, iż ciągle się myli. Może ze wszystkich instytucyj państwowych ta najhardziej się myli. Rekursuj chłopie, jak się poznasz, a jak nie, to płac.

Powinien chłop mieć także książeczkę o niewyzyskanych ulgach podatkowych dla domów włościańskich, ustawę budowlaną, ustawę gminną, o nawozach sztucznych, weterynarską, książkę o sadownictwie i o higienie, to jest co czynić, by być zdrowym. Kto ma książki Knajpa, to mu na razie wystarczy, a w niej się dowie, jak szkodliwym dla człeka jest pijaństwo. Również bardzo dobre są książeczki o wyborach do Rady państwa, Przewodnik do Sejmu, jak i Historia Polski p. Bałabana i jeszcze parę innych. Kto tych książek nie posiada, a dotąd czytelnik niema w gminie, ten se niech rozumu kupi choć troszeczkę, a sprzedaje go redakcja *Przyjaciela Ludu*, Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie i Macierz polska we Lwowie.

A jednak najlepiej założyć czytelnię, bo najmniej kosztuje. Polityczne książki samemu kupić trzeba, bo tych nie chcą dać do czytelnik. Nie wiem, czy się boją, by się chłopu od razu we łbie nie przewróciło, czy co?

Jak zgubnem i szkodliwym jest pieniactwo procesne, tego nie zdoła i Sienkiewicz opisać. A mimo to chłopci jak na złość procesują się, bodaj o 5 cali ziemi, sprawa idzie aż do Wiednia. Gdzieindziej o przejazd się procesują i żebyś mu nie wiem jak tłumaczył, że sprawa przegrana dwa razy, szkoda pieniędzy, nie uwierzy. Idzie na ostatku do posła chłopca z prośbą o ratunek, a ten, wysłuchawszy go, poznaje, że tę sprawę jak najsluszniej przegrał. Nie rozumiejąc sprawy, sam się pchnął do niej, a sprawę tę i policjant by tak osądził, a nie dopiero sędzia. Przyznać każdy musi, że w sądach, choćby w takich Ropczycach idą sprawy bezstronnie.

Dlatego stanowczo jest mało czytać samego *Przyjaciela*, bo *Przyjaciel* jest na to, abyśmy się poznali, porozumiewali za pomocą niego. A inne gazety, chociażbyś pisał, to ci nie napiszą, bo to nie jest fachowego pióra. A chcąc, by *Przyjaciel* o tem pisał, musiałby pisać długo, rozwlekle. Niczembyś miał koniec, o początku by się zapomniało i kosztować musiałby nie 4 korony. Książeczki raz kupione wystarczą lata. Czytać i inne książki potrzeba gwałtem, aby rolnictwo, sadownictwo i t. d. raz się dźwignęło. Bez tego ani rusz chłopie.

Jan Babicz, z Niedźwiady.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należytości, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską.

Perła pow. Brzesko. Poszedłem do spowiedzi, aby się z grzechów oczyścić na 40-godzinne nabożeństwo. Gdy grzechy wyznał, proboszcz ks. Jan Bobczeński mówi: A czytasz ty *Przyjaciela*, tę przekłętą gazetę? A czytam — mówię. Bardzo dobrze mnie zna, to wie, że czytam. To ja ci — tak mówi — rozgrzeszenia nie dam pod żadnym warunkiem, chyba że czytać nie będziesz. Ja się wymawiam, jak mogę, ale nic nie pomogło, tylko musiał wymówić, że nie będę czytał, bo bym był z niczem do domu wrócił. Co się dzieje na tym świecie. Łamię sobie głowę, gdzieby ten grzech zastosować. Są różne grzechy główne, cudze, przykazania Boże, kościelne i tam dalej, a tego przykazania: „nie czytaj” — nie mogę do żadnych zastosować. Jest to przykazanie księży, tylko o wiele większe od wszystkich przykazań Bożych i kościelnych, bo tamtych choćbym nie wypełnił, to nic, ale za to niby szóste: nie czytaj *Przyjaciela Ludu*, to już rozgrzeszenia nie dostaniesz. Znam takich ludzi, co chodzą raz do roku do kościoła, albo wcale nie chodzą, albo nałogowi pijacy, albo złodzieje, zbójce, podpalacze i t. p., to na tych kurend nie wydają i za owe grzechy można łatwo dostać rozgrzeszenie.

Mój Boże, źle się dzieje. Chłopie rób o suchym kawałku chleba, jeżeli go masz. Ani się nie pytają, tylko rób, na pana, na żyda, na księdza, a każdy coraz więcej chce. Dawniej, gdy ksiądz ochrzcił dziecko, to mu wystarczyło 40 h., a teraz, czy chcesz, czy nie, to daj 2 korony. Tę czynność robią wikarzy, to oni biedni, dać im spokój. Ale chcesz się żenić, idziesz na pacierze, to daj 10 koron. Masz niby zapłacony ślub, a nieraz z ważnej przyczyny gdy się nie ożenisz, to przepadło 10 koron. Ani się nie pytają, czy ty masz, czy nie, tylko daj, bo oni mają i jeszcze więcej chcą mieć. Chłopie, masz kilkoro dzieci, a nie masz co jeść, to umieraj z głodu, im zaś się przytem dostanie, choćby kilka koron, bo za darmo cię ani nie pokropi. Nie mówię tu o swym ks. Janie Bobczeńskim, bo on jest bardzo dobry i miłosierny. Ślub da za 6 koron, ale z pobliskich parafij, o czem mi wiadomo.

Pozdrawiam redakcję i posłów ludowców.

Józef Jakubas.

Wilczyńska, pow. Grybów. Na początku Wielkiego postu czytał nam tu ks. proboszcz kurendę, poprzedziwszy ją słowami gromkimi o pokusach: wspominał, jak to Pana Jezusa kusił szatan z wysokiej góry, że tak samo

i dziś każdego kusi ten szatan w różny sposób, jak n. p. przez pisma złe i niedobre. Wspominał też, jak to dawniej lud szanował księży i panów (a oni go za to bili lub strzelali do chłopów jak do wiewiórki — o tem nie wspominał ks. proboszcz). Zresztą chłop mimo wszystkiego nie zmienił się, bo w dobrym księdzu widzi zawsze swego zwierzchnika i nie słyszałem o wypadku, żeby ksiądz umarł z głodu; takie wypadki trafiają się tylko pod strzechą chłopów. Chłop otoczony apostolską liczbą dzieci, z pewnością więcej umartwień i cierpień ponosić musi, niż ktokolwiek inny. Wymaga się od tego nie wykształconego chłopów inteligencji i uczuć takich, jakich nie wymagają od stanów wyższych; ty chłopie masz być miłosiernym, ale dla ciebie, choćbyś umierał, twój dziedzic nie ma nic, nie da ci nawet za pieniądze, bo woli żeby mu zasiew zgnił, niż żeby go taniej oddać. Gdy zaś z biedy i niedostatku wyłizesz się i wyrośniesz, to wtedy wszyscy przypominają sobie o tobie, choć przedtem nikt o tobie nie wiedział, choćbyś nawet tygodniami konał z głodu. Gdy ci zaś jakieś światło pocznie świtać i poczniesz jaśniej patrzeć na świat, gdy zaczniesz czytać — broń Boże — gazetę jaką, to wtenczas gromy się posypią na ciebie; okrzyczą cię za odstępcę i heretyka.

Wojciech Potok,

z Wilczysk ludowiec.

Sucha pow. Żywiec. No, nie mógł ks. biskup Wałęga zrobić większej przysługi ludowcom, jak tą kurendą. Żeby jeszcze kurend takich kilka, a *Przyjaciel Ludu* stałby się najbardziej znanym i czytaniem pismem w Polsce. Jakich chłopów chcą mieć księży, to wyraził naiwnie bardzo pobożny ks. dziekan w Tarnawie ad Sucha. Otóż tak on prawil na kazaniu: Przed niedawnymi laty znalazło się razem kilku chłopów i rzemieślników. I jeden z nich mówi, że się ziemia obraca około słońca. A chłopie wraz zaprzeczyli: To nie może być! bo nasz pleban nie o tem na kazaniu nie gadał! — Otóż tak dawniej było ludzie! a wy?

Nie śmiecie się. Na to tyle świadków, ilu ludzi było w kościele.

Autentyczna rozmowa z bardzo pobożnym proboszczem, szczerze dbającym o dobro swych owieczek: Tak, tak, kochany panie, coraz gorzej się na świecie dzieje. Popatrz pan oknem ku kościołowi. Trzy stoją pamiątkowe krzyże misyjne. W 10 lat trzy razy ja tu misje Jezuitów sprowadził, a coraz, panie, to większe łajdactwo w parafji. Oni wszyscy kłękają i całują te krzyże, ale pijań-

stwo jest jak było, a dzieci niesłubnych coraz więcej. A jakie to wszystko obłudne, fałszywe i podłe, to strach — panie. A wiesz pan, co takie misje kosztują? Przez kilka dni utrzymać tylu księży i tylu kaznodziei! A przecież trudno przy odjeździe nie dać mu jakiej kwoty na klasztor. (Często lud naprzód składkę na to robi). To — panie — kosztuje, jeżeli nie stówki, to tysiące. — Ach tyle pracować i nie widzieć żadnego skutku pracy, ani iskry wdzięczności, jeszcze nienawiść, to panie, ręce opadają. — Na ambonie im powiedziałem: Czy ja mam wziąć pałkę i chodzić za wami, łajdaki, po chałupach i po karczmach a walić jednego po drugim?! Ja mówię na to: A jakby też tak ks. proboszcz wziął paczkę książeczek i gazetek i poszedł między nich? Co? co, co, panie! co pan pleciesz? gazetki! Może tych *Przyjacieli*, he? Niespodziewałem się tego po panu, jako urzędniku. — Ależ! — bronię ja się. Tyle jest tych tanich wydawnictw, jako to imienia Kościuszki, Macierzy polskiej i t. p. — To wszystko niepotrzebne, krzyknie ks. proboszcz. To jest tylko „pomost“ do *Przyjacieli* i *Naprzodów*. Ja im tu rozdaję dosyć intencyj miesięcznych od Jezuitów, to dla nich dosyć, gdy mają takiego proboszcza, co im najlepiej życzy. — Wszelakoż oni przy tem — wtrącam nieśmiało — coraz bardziej upadają, jak sam ks. proboszcz mówi. A tam dalej, ku Morawie, niema misyj, ani dewociarzy i niema także pijaków ani dzieci niesłubnych, ani bitek, ani procesów niepotrzebnych. Wszyscy porządnie żyją i księża szanują, choć gazety czytają, ostrzejsze niż *Przyjaciel*. I jeszcze nasz lud tam zarobek znajduje.

Hm, he, no, niby tak, ten tego owego, tam co innego, a u nas co innego i t. d.

No i poradź z takim. Widzi złe skutki dotychczasowej metody, a przecież nie chce nowej się imać. J. W.

(Wspomniana tu Tarnawa ad Sucha, to jest pracowita wieś. Ilu chłopów, tyle stolarzy, co robią te powszechne u nas stolki bukowe i trześniowe. Churtownicy płacą im pono 25 do 30 ct. za sztukę. Na podpałę warte).

Donoszą nam z kilku parafji w dyec. tarnowskiej, że w pierwszej niedziele postu odczytywano z ambon nową kurendę, w której ks. biskup Wałęga odpowiada na zarzuty podniesione przeciw pierwszej kurendzie. Nie mamy dosłownej treści tej nowej kurendy, — w każdym razie jestto niebywały wypadek, że z ambon, w kościołach, poświęconych

chwale Bożej i modlitwie, czyni się miejsce do dysput gazeciarskich. Widać, że rozżalenie ludności przeciw pierwszej kurendzie było powszechne, a zarzuty podniesione były trafne, skoro ks. biskup Wałęga uznał za potrzebne dać wyjaśnienia w drugiej kurendzie.

Bolejemy nad tem nadużywaniem kościołów do politycznych dysput, a z nami razem ubolewają wielkie zastępy światłego, pobożnego ludu. Dowodem tego jest mnóstwo listów z różnych parafji, a nawet aż z Ameryki nam nadesłanych, z prośbą o drukowanie w odpowiedzi na kurendę. Darują wszakże Przyjaciele, że nie chcąc zajmować miejsca dla jednej sprawy, zdążamy do zakończenia tej walki w *Przyjacielu*. Przebieg i wynik dotychczasowy w ciągu dwóch miesięcy daje nam pewność, iż lud zrozumiał cele i powody wydania kurendy, więc nie dał i nie da się już odstraszyć od czytania i starań o sprawiedliwy wymiar praw i obowiązków. Żadne kurendy, żadne prześladowania i t. p. przeszkody nie powstrzymają już ludu w dążeniu do osiągnięcia pełni praw obywatelskich, o które walczy Polskie Stronnictwo ludowe i jego organ *Przyjaciel Ludu*.

Rządy stańczykowskie muszą runąć, choćby ks. biskup Wałęga co niedzieli je podpierał coraz to nową kurendą. Dowodzi tego fakt, że od czasu wydania kurendy, mimo próśb i grózb, mimo nadużyć przeróżnych przy doręczaniu gazetki, — mimo wszystko przybyło nam od połowy grudnia około dwóch tysięcy nowych czytelników, a odpisów „z powodu kurendy“ nie było nawet 50. Kilkunastu zmieniło adresy, niektórzy odbierają z innych poczt, ale prenumerują dalej.

Wobec tego dalsze zajmowanie miejsca w *Przyjacielu* odpowiedziami na kurendę uważamy za zbyteczne. W następnym numerze zesumujemy przebieg dysputy i zamknijemy tę walkę odpowiedzią od Redakcji. Mimo to prosimy donosić Redakcji o wszelkich prześladowaniach i przeszkodach ze strony duchowieństwa. Materiał ten będzie potrzebny Radzie naczelnej Stronnictwa przy powzięciu uchwał co do sposobu zabezpieczenia się na przyszłość przed podobnem prześladowaniem. *Redakcja.*

Co życie niesie.

Dużo się teraz wali na głowę *Przyjaciela Ludu*. Nic nie jest tak dotkliwie, — ani kurenda biskupa Wałęgi, która *Przyjacielowi* zastępy prenumeratorów przysporzyła, za co do

pewnej wdzięczności względem ks biskupa gorąco się poczuwamy, ile dotkliwiej czuć się daje ołówkę prokuratora Dolińskiego, który *Przyjaciela Ludu* skonfiskował aż za dwa artykuły. Postaramy się, by świat cały przeczytał sobie to, co padło pod ołówkiem prokuratora, w formie interpelacji parlamentarnej, bo przecież ze słów złotoustego Kuby nie możemy zrezygnować, nie wiedząc, jak pięknie te słowa wyglądały, opisujące przybycie biskupa Wałęgi do Gręboszowa. Zastanowić się musimy nad tem, że pan prokurator, zwiędziawszy się o *Przyjaciela Ludu*, w krótkim przeciągu czasu już 2 razy urządził nam konfiskatę. Czy słyszał kto o konfiskacie „trocin“ Potoczka, Gołby, a nawet *Wianuszką*. Lubie libyśmy uznanie nawet pana prokuratora Dolińskiego, gdyby nas takie uznanie finansowo nie dotyczyło... No, ale jak takie uznanie być musi, to musimy się pogodzić z wolą bożą i prokuratorą i drukować drugi nakład z opuszczeniem przekreślonych artykułów. Niema co, tylko przeciw szkodom, wyrządzanym *Przyjacielowi* przez prokuratora, musimy sypać szańce. Mam na myśli stworzenie „funduszu konfiskatowego“, któryby wydawnictwu pokrywał szkody przez konfiskatę wyrządzane. Początek sam zrobić i ofiaruję dla dania dobrego przykładu 50 koron na „fundusz konfiskatowy“ *Przyjaciela Ludu*, prosząc bardzo pokornie, by nie brakło naśladowców, którzyby za moim przykładem choć kwotę niewielką wnieśli na cel wspomniany. Przy grach, przy zakładach pamiętajmy o tym funduszu i wogóle o *Przyjacielu*. Gdzie się tylko nadarza sposobność, rozszerzajmy *Przyjaciela* i nowych mu zyskujemy prenumeratorów i czytelników, a wtedy nie zgnebi nas żadna siła ziemską na tym padole placzu. Urządźmy tak, by broń wrogów pobijała ich samych, a nie nas. Po części tak się już dzieje, bo miecz kurendy nie tylko nas nie zamordował, lecz owszem przyczynił nam sił. Zwycięstwo to niesłychane w kronikach chłopskiej polityki i sprawy ludowej. Poznają się jeszcze przeciwnicy, że rychło wczas trzeba miecz schować do pochwy, bo walka, jaką podjęli, przeciwny skutek odnosi. Konfiskaty niech nam też straszne nie będą, wogóle w walce o nasze prawa, prócz Boga i własnego sumienia, nie bójmy się nikogo. Jeżeli wobec Boga i sumienia nic nie zawinimy, nie potrzebujemy się bać kary Bożej. Unikać wszelkich pijatyk i lamparstwa, któreby dawały nam sposobność do występków, uciekajmy od wódki, wyzuwajmy się ze zemsty i chęci procesowania się. Do zgody i do miłości brater-

skiej się pchajmy i do oświaty, bo tylko ta jest kagankiem, który wskaże nam drogę lepszej przyszłości.

Prócz Boga i własnego sumienia nie bójmy się nikogo, trzymając dzielnie i wysoko wspinały sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego, pod którym wytrwamy.

Jan Rawa.

Wskazówki.

Mówmy wszędzie po polsku, a wystrzegajmy się używania obcej mowy bez koniecznej potrzeby. Szwargot niemiecki wśród żydów na polskiej ziemi należy zwalczać.

Kupujemy ile możliwości tylko rodzime, polskie wyroby, choćby wypadło zapłacić o parę centów drożej. W ten sposób możemy dopomóc do rozwoju fabryk i zarobków w kraju.

Posyłajmy pilnie dziatwę do szkoły i nie żałujmy wydatków na oświatę, bo one się opłacą sowicie.

Czytelnia, Kółko rolnicze, ochotnicza straż ogniowa, powinny być w każdej gminie konieczne. Wskazówki co do czytelnicy przyszłe na żądanie Koło T. S. L. imienia Kościuszki we Lwowie, ul. Zimorowicza 16 — co do Kółek roln. Zarząd główny tow. Kółek rolniczych, we Lwowie, ul. Kopernika 19, a co do ochotniczych straży pożarnych udziela wskazówek „Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie“. Należy się też starać o tworzenie spółek mleczarskich.

Organizujemy się wytrwale w komitety gminne Polskiego Stronnictwa ludowego. Zadaniem komitetu gminnego jest: a) przeprowadzić wybory rady gmin., komitetu kościelnego i rady szkolnej miejscowej, oraz czuwać nad ich działalnością; b) starać się o potrzebne w gminie stowarzyszenia; c) spełniać polecenia Rady naczelnej stronnictwa, ogłaszane w *Przyjacielu*; d) odpierać wszelkie zamachy przeciw ludowi skierowane; e) jednać usilnie czytelników dla *Przyjaciela Ludu*, i pisywać do gazetki o wszystkim, co się zdarzy w gminie a godne uwagi publicznej.

Japonja wykupuje konie na Węgrzech, a prawdopodobnie i w Galicji zwiększy się popyt za końmi. Wieści o mobilizacji austriackiej armji też trzeba brać w rachubę. Wła-

ściciele niezgorszych koni powinni to mieć na pamięci przy sprzedażach. — Bardzo możliwe, że owies będzie drogi w jesieni.

Wiadomości krajowe.

Koło imienia T. Kościuszki rozeszło sprawozdanie za r. 1903, jako dowód swej pracy i wykaz życia. Koło to podjęło pracę nad ludem w imię najszlachetniejszych zasad, w imię religii chrześcijańskiej, by pod strzechy wieśniacze nieść światło wiedzy. — Pracę nad oświatą pojęło Koło Kościuszki szeroko i pracowale skutecznie. Pracę tę pełniło cały rok godnie, niosąc czystą oświatę, a zostawiając ludowi swobodny lot ducha, zgodnie z ideą Naczelnika, którego imieniem się nazwało. Cały rok przyniósł wiele doświadczenia, z którego nie zamieszka Koło skorzystać na przyszłość. Zauważono w sprawozdaniu, że najbliższe okolice koło Lwowa, odznaczają się rozleniwieniem ducha, a przeciwnie okolice dalej odległe chętniej garnęły się do czytania, do zakładania kas Reifeisena, straży pożarnych, a nawet teatru włościańskiego. Taka praca nad ludem wydawała mimo przeszkód obfite plony, odciągając lud od karczmy i bogacąc jego umysł. Z centowych składek administrowało Koło dosyć znaczną kwotę. Założyło 13 czytelni, członkowie wygłosili 115 odczytów. Ten krótki rzut oka na całą działalność i energiczną pracę Koła powinien zachęcać lud do zgłaszania się o zakładanie bibliotek i urządzanie odczytów, gdyż jedynie przy dobrej woli ludu, Koło może pracę swoją zdwoić i większe osiągnąć rezultaty. Dodać należy, że tak błogosławioną pracę w Kole im. Kościuszki prowadziła prawie wyłącznie młodzież akademicka, wyznająca zasady Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Szczęść Boże młodym pracownikom! P...

Wiadomości powiatowe.

Krosno. Po ogłoszeniu „listu otwartego„ do namiestnika, starosta zawrzał gniewem przeciw *Przyjacielowi*. Zaraz też rozesłał do księży okólnik, aby rozpoczęli walkę przeciw naszej gazecie. Ks. proboszcz w Krościenku wyż. już zapowiedział, że czytelnikom *Przyjaciela* nie da rozgrzeszenia. Bardzo to bolesne, że p. Nowosielecki śmie duchowieństwu dawać wskazówki, a jeszcze boleśniejsze, że duchowieństwo słucha tych wskazówek.

W gronie lichwiarzy krośnieńskich zaroilo się po obwieszczeniu ich stosunków z panem Nowosieleckim. W strachu są, że po przeniesieniu p. Nowosieleckiego przepadną im pieniądze. Na posła Stapińskiego są żydzi strasznie zawzięci. Niema z nich strachu, tylko należałoby ich nauczyć pokory, a to przez omijanie żydowskich szynkowni. Na „Kasynie“ można jeszcze wstąpić, ale Dyma i Ratza powinni ludowcy stanowczo omijać. Tania, a porządnie prowadzona gospoda chrześcijańska bardzoby się w Krośnie przydała i miałaby świetne powodzenie.

Wybory rad gminnych idą doskonale. — W Suchodole wybrano do rady gm. prawie samych młodszych, dzielnych gospodarzy.

Rewir rybacki 56 wydzierżawił na licytacji p. E. Świderski. Obejmuje ten rewir cały bieg Wisłoka, w powiecie Krosno, wraz ze wszystkimi dopływami. Na razie niema ryb ani w Wisłoku ani w dopływach, bo czego nie zjadły żydki na szabas, to wytruły odpływy z fabryk i kopalń. P. Świderski zaprowadza wylęgarnię karpi, którymi chce zarybić całe dorzecze. Należy mu w tem usiłowaniu pomódz. P. Świderski będzie odstępował narybek karpia dla gospodarzy do zaprowadzenia rybnych stawków. Hodowla ryb mogłaby nam też, jak w innych krajach, przynieść duży dochód w gospodarstwie.

Sekretarz.

Dąbrowa. Straszna zbrodnia. Bezpośrednio po misjach w Oleśnie u ks. Wilczkiewicza w dniu 4. bm. pokłóciła się Stankowa ze swoją matką, a uczuwszy wyrzuty sumienia, ruszyła przez Dąbrowę do Odporyszowa, aby przebłagać za klótnię tamtejszy obraz Matki Boskiej, łaskami słynącej. W drodze między dworem Bagienią, a folwarkiem Dyzmowem spotkała ośmioletniego chłopca, ucznia drugiej klasy szkoły ludowej w Dąbrowie, nazwiskiem Stanisława Białosa. Była już druga godzina po południu. Biedny chłopczyzna wracał właśnie ze szkoły z książkami pod pachą do domu, na folwark Dyzmów, gdzie jego ojciec służy za parobka. Był to jedyny syn w domu swojego ojca, uczył się o głodzie i chłodzie, a uczył się dobrze, czego dowód, że z początkiem zimy otrzymał od dobroczynnego komitetu w Dąbrowie parę butów, aby nie zmarł w dalekiej drodze ze szkoły do domu. Na widok zziębniętego chłopczyzny, uroiła sobie Katarzyna Stankowa, że widzi przed sobą djabła, o którym się tyle rzeczy nasłuchiwała podczas misji z ambony. Z dzikim więc okrzykiem rzuciła się na niego, a powaliwszy do rowu przydrożnego, deptać go

poczęła po głowie ostro podkutymi, ciężkimi butami, tak, że utworzyła się po chwili naokoło kałuża krwi. I nie przestała, szalona, tak długo, dopóki chłopiec nie wyzionął ducha pod ciężkimi razami. Wówczas wyciągnęła trupa z rowu na drogę, podarła na nim odzież w strzępki, a następnie rzuciła się na książki i zeszyty chłopca i drzeć je poczęła i rozrzucać po polu, wołając, że to „pisma heretyckie i żydowskie“, za które czeka wieczny ogień czytających itp. — Na tę scenę nadjechało dwu ludzi z okolicy, którzy szaloną ubezwładnili wreszcie i oddali w ręce żandarmów. — Oczywiście biedna kobieta, niepoczytalna, nie może odpowiadać za czyn straszliwy w szale popełniony. Zapytać się jednakże godzi ks. kaznodziejów, dlaczego nie powściągają swej wymowy w malowaniu straszdył i doprowadzają aż do takich szalów.

Jasło. Na posiedzeniu budżetowem Rady pow. przemówił radny Drewniak następująco:

Mamy przystąpić do ułożenia budżetu. Zamierzam tedy wypowiedzieć świetnej Radzie powiatowej żądania nasze, t. j. inoich kolegów i naszego mocodawcy, ludu:

1) Żądamy, ażeby w kancelarji Rady powiatowej obchodzono się z ludem grzecznie i udzielano mu rad, wchodzących w zakres urzędu autonomicznego.

2) Żądamy, ażeby Wydział z początkiem r. 1904 rozesłał okólnik do wszystkich gmin w powiecie z zawiadomieniem, ile która gmina ma funduszu ubogich.

3) Żądamy, ażeby Wydział wysłał z początkiem roku 1904 do każdej gminy w powiecie okólnik tej treści: która gmina posiada kasę pożyczkową wysokości 1500 koron, wolno jej zmienić statuta teżże kasy pożyczkowej, ażeby gmina miała dochód z kasy wysokości 12%, statuta mają się odbijać w prasie Rady powiatowej za zwrotem kosztów, jakie Rada powiatowa poniesie.

4) Żądamy, ażeby nie karać ludu biednego, a w razie, gdyby konieczna potrzeba tego wymagała, żeby karał Wydział, a nie sekretarz, jak to teraz bywało.

5) Żądamy, ażeby Wydział postarał się u rządu o zniesienie ciężaru, jaki gminy muszą ponosić przy prowadzeniu katastru nierogaczyni. Już i tak jesteśmy mocno ukarani przez zakładanie kulczyków, bo przedtem gospodarze małorolni sprzedawali prosiaki za cztery miesiące kupcom, a teraz z kulczykami za 8 miesięcy trudno, ażeby były takie. A mel-dowania, a terminy w sądach, a kary! To

jest dobrodziejstwo Koła polskiego, jako rzecz-nika potrzeb kraju!

6) Żądamy, ażeby sali Rady powiatowej, za zawiadomieniem prezesa, użyczano nam na nasze zgromadzenia. Jeżeli dajecie Kółkom rolniczym, Towarzystwu rolniczemu, komite-towi pańskiemu i to na zgromadzenia przed-wyborcze, dlaczego nam wzbraniacie? Czy my nie ponosimy wszelkich ciężarów powiatowych?

Jeżeli nasze żądania będą uchwalone przez Radę powiatową i wykonane przez Wydział, wtedy przystąpimy do budżetu i uchwalimy go prawie w całości, z bardzo małymi wy-jatkami i to tylko w budżecie administracyj-nym. Budżet dróg powiatowych, budżet dróg I. i II. klasy przyjmiemy w całości, tylko so-bie zastrzegamy, ażeby drogi II. klasy z Tar-nowca do Umieszczu, z Umieszczu do Wro-canki i z Sobniowa do Łasków były sub-wencionowane.

Rada powiatowa przyjęła i uchwaliła nasze żądania, a my potem uchwaliśmy budżet.

Budżet na rok 1904. wynosi: administra-cyjny 8% 20.464 koron, budżet dróg powia-towych 7% 13.422 koron, budżet dróg I. i II. klasy 7% 19.641 koron 38 hal, razem 22%, czyli 53.527 koron 38 hal., a w roku 1903. było 23%.

Radni powiatowi włościanie.

Uwaga. Radcy włościanie w innych powia-tach powinni z tego brać przykład, jak się idzie do celu. Trzeba wiedzieć, czego się żąda i stać twardo przy żądaniu, to i wygrać się musi. Nadskakiwaniem i potulnością nie się nie zrobi. Radcom powiatowym jasielskim należy się serdeczne uznanie.

Redakcja.

Wiadomości gminne.

W Zakliczynie dnia 19. lutego odbyła się rozprawa karna przeciw organiscie Mazgajowi z Gwoźdźca, utrzymującemu składnicę tam-tejszą, o przywłaszczenie bezprawne cudzej własności (*Przyjaciela Ludu*) i o zelźenie lu-dowca Józefa Budzyna, (o czem donosiliśmy). Mimo, iż proboszcz gwoździecki ks. Bryja za-słaniał jak mógł swojego adlatusa, został Ma-zgaj zasądzony na 3 dni aresztu ze zmianą na 15 kor. Podosądny wyrok przyjął, jednak Budzyn zdaje się nie poprzestanie na tem, lecz zaskarży współnika nadużyć ks. Bryję, który zeznał, że to on odpisuje i od-syła *Przyjaciela*. Zapytujemy p. Seferowi-cza, kto jest właściwie prowadzącym skład-nicę pocztową w Gwoźdźcu? Mazgaj czy też ks. Bryja? Nasze ustawy zasadnicze gwaran-

tują nam tajemnicę listów, jakim więc prawem ks. Bryja prowadzi cenzurę?

Równocześnie z rozprawą karną odbywały się w Zakliczynie wybory do komitetu kościelnego. Dzięki dobrej organizacji ludu zeszło się sporo wyborców-włościan, bo 120 i jednogłośnie obrali do komitetu posła Michała Olszewskiego, Józę a Budzyna i Kaspra Wiśniowskiego.

Przy okazji wyborów zaznaczyć wypada fakt, że mieszczenie z Zakliczyna nie wzięli udziału w wyborach, a nawet sam burmistrz, należący do komisji nie głosował rzekomo dla tego, iż chłopów nie przegłosują. Jeżeli tak twierdzą mieszczenie, iż z chłopami należy wojnę prowadzić, to bardzo zblądzili. Niechby raczej nauczyli się od chłopów wojować i szli razem z nimi, toby ich propinator za nos nie wodził.

Parafianin.

Sanok. Ze smutkiem podać tu muszę, że i w najbliższym otoczeniu Sanoka większa część ludności jest analfabetami, pomimo szkół normalnych, wydziałowych i gimnazjalnych, które w Sanoku istnieją.

Jak dalece jest tutejszy lud jeszcze nie-uświadomiony, to najlepszym dowodem jest to, iż tacy, którzy czytać i pisać jako tako umieją i tacy mnie zapytują, ile ta gazetka na cały rok kosztuje. To zapytanie bywa zazwyczaj po przeczytaniu już gazetki, pomimo wyraźnego napisu co do ceny prenumeraty w nagłówku gazetki.

W mej rodzinnej wiosce, t.j. w Dąbrówce polskiej, na 60 mieszkańców znajduje się 8 familij żydowskich. Pijaństwo kwitnie w najlepsze, z wyjątkiem może pięciu gospodarzy, reszta wszystko ogółem wujki i patronowie żydowscy. Z pomiędzy tych wszystkich, jeden tylko gospodarz S. K. wyjątek stanowi, że jest człowiekiem światłego charakteru i ten właśnie jest czytelnikiem *Przyjaciela Ludu*. Największym i najdzielniejszym obywatelem jest żyd, nazw. Pinkas Thym, który wysła swoje bachory codziennie na gościniec dla zatrzymywania fur, aby do niego na wódkę zajeżdżały. Przed tym żydem wszystko niemal w Dąbrówce polskiej się korzy i gdyby Bóg cud pokazał, gdyby którego z tych ciemnych ludzi wziął żywcem do rajszych rozkoszy, to wkrótce zatęskniłby tenże za Pinkasem i jego wódką i prosiłby się na ziemię. Żyd ten niedawno był surowo grzywną i aresztem karany za sprzedaż fuszerowanej przez siebie wódki, a wskutek bijatyk żołnierzy z cywilami aż z Przemyśla audytor zjechał na śledztwo i patrole dłuższy czas ze strony wojskowości chodziły, aby żaden żołnierz pod surową karą do tego żyda nie wstępo-

wał. Nowomianowany wójt w Dąbrówce polskiej zadość uczynił żądaniu Pinkasa i w ostatnie dni zapustu pozwolił mu za porządkiem przez 3 dni muzykę sprawiać, gdzie wojskowi z cywilami mieli sposobność do awantury. *W. W.*

Czermin. pow. Mielec. Niesłychane rzeczy, co się teraz dzieje. Już się nie dziwię takiemu człowiekowi, który ma żonę i kilkoro dzieci, a nie mając ich czem wyżywić, chwytą się jakiegoś środka, ażeby siebie, żonę i dzieci okryć i wyżywić, ale się dziwię ks. Szurmiakowi, że mu, jak widać, nie wystarcza jego pensja i około 70 mórg pola i wszelkie dochody kościelne, bo się chwytą handlu kalendarzami, książkami i gazetami. Wynosi je na ambonę i przechwala je ludziom, że to są tanie i dobre.

W niedzielę zapustną, gdy zaczynał czytać list pasterski, mówił ks. Szurmiak: niech się przysłuchają ci odstępcy, odszczepieńcy od wiary, ci, co gazety czytają.

Ks. Szurmiak to aż z ambony woła, że mu na tackę mało rzucają, bo tylko po 2, po 3 centy i mówił, że aż wstyd proboszcza chodzić po kościele. — Każdy, który wstępuje w stan małżeński, musi złożyć zastaw dwa złr. na to, żeby się na weselu nie bili. Gdyby jeden drugiego cokolwiek uderzył, to już zastaw jest własnością ks. Szurmiaka. A choćby i nie było bitki żadnej, to i tak nie odda całe dwa złr., tylko potrąca 40 ct. „na organistę“.

Dnia 21 lutego mówił ks. Szurmiak z ambony kazanie o p. Stapińskim. Nazwał go djabelem i ostatnie obelgi miotał, zaklinając ludzi, aby nie szli na wiec do Mielca. Kto słucha Stapińskiego — mówił ks. Szurmiak — temu djabeł do ucha włazi. *Czytelnik.*

Uwaga. W imię nauki: „Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“ — lituję się nad postępowaniem ks. Szurmiaka i jak nie-poczytalnemu puszczam płazem te obelgi. — Takim postępowaniem ks. Szurmiak sam się osądza.

Jan Stapiński.

Draganówka, pow. Tarnopol. N. b. p. J. Chr. Jestem czytelnikiem tej ukochanej gazetki już przeszło parę lat i nie myślę jej nigdy wypuścić z rąk, bo to jest gazetka wyłącznie nasza. Nigdy ja w tej gazetce nie czytał, ażeby do kościoła nie chodzić, żeby księży nie słuchać i ażeby nasza gazetka swoich czytelników od wiary św. odwodziła. Nie, nigdy tam tego nie czytałem, tylko właśnie inaczej, ażeby się uciekać do Boga, ażeby słuchać księży, ale tylko tych słuchać, którzy nam dobrze życzą, którzy się zajmują naszą biedną dolą, a niestety mało ich jest takich.

A tu *Gazeta niedzielna* takie ohydne kłamstwa pisze, że *Przyjaciel Ludu* tylko ludzi od-wodzi od wiary św., że ludzi buntuje, że na księży pisze rozmaicie. To nieprawda, to czyste kłamstwo, ażeby nasza gazetka, która nam wszystkie prawdy pisze, miała buntować. Dalej pisze ten kłamca, że *Przyjaciel Ludu* nigdy nie dobrego nie pisze, a ciągle gani. Jakie to kłamstwo! Z pewnością ten kłamca, co pisał, nie ma speina rozumu. Dalej pisze owa gazeta, że nie powinni się dziwić ci, co czytają *Przyjaciela*, jeśli nie dostaną rozgrze-szenia i ostatecznie nie będą uznawani za synów Kościoła. Szanowni czytelnicy, którzy już czytacie tę naszą gazetkę parę latek, roz-ważcie, jakie to kłamstwa ta *Gazeta niedzielna* pisze. Czyż można ją do rąk brać? nigdy! Nie zrażajmy się tem kłamstwem.

Pozdrawiam was wszystkich, a przedewszyst-kiem posła Bojkę.

Władysław Zator
z Draganówki.

Szczurowa pow. Brzesko. D. 10. lutego odbyło się tu uroczyste otwarcie czytelnii ludowej przez Koło Akademickie T. S. L. z Krakowa. Dziwne bardzo losy tej czytelnii od zawiązków, aż do jej założenia. Pierwsza myśl powstała jeszcze przed dwoma laty po pamiętnem przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami”. Przedstawienie to jest pa-miętne dla Szczurowy, bo od niego datuje się tu rozdział na dwa obozy. Przyczyną było umieszczenie oceny przedstawienia w *Przy-jacielu Ludu*, w której widz podniósł zasługi miejscowego ks. proboszcza około tego przed-stawienia, które było czemś nowem w Szczu-rowy. Widz chciał bezstronnie podnieść to co widział, tymczasem wywołał tą pochwałą wprost przeciwny skutek. Była i pochwała dla księży w *Przyjacielu*, lecz jak ona została pojętą? Oto zacni księża nie życzą sobie po-chwały w *Przyjacielu*, bo zaraz ks. biskup pomyśli, że z ludowcami trzymają, zaraz starosta krzywo spoglądał się będzie na ta-kiego, kogo chwałą w *Przyjacielu Ludu*. O chłopie, jakżeś poniżony, że nawet uznania twego się wstydzą. Wróćmy jednak do naszej czytelnii. Od tego więc czasu ks. proboszcz kroczy inną drogą, a parafianie inną (w życiu naturalnie pozakościelnem). Składki pomimo tego ciągle szły na czytelnię, gdyż lud ocho-czy na ten cel, składał się ciągle, czy przy zabawach, czy przy pogawędkach. Raz np. zdarzył się wypadek, że kilku gospodarzy złożyło się na 1 hekt. piwa. Po zastano-wieniu się i po zachęceniu jednego z nich ofiarowano te pieniądze na czytelnię. Przed-stawienie w Okocimiu na cel założenia czy-

telni przyniosło pół setki zysku. Doliczywszy do tego wpisowe czterdziestu kilku członków otrzymamy przeszło 90 złr., złożonych na ten szczytny cel. W skład zarządu weszli: Dr. Grzybezyk Stanisław, przewodniczący, Giza Stanisław, zastępca, Cholewicki Stani-sław bibliotekarz, Przytuła Tomasz, sekre-tarz, Nita Stanisław, skarbnik, Giza Jan, Sternowski Jan, Rosa Michał, Hanek Jędrzej wydziałowi.

Jawornik polski pow. Rzeszów. Nasza gospo-darka gminna już od dawna bardzo niedomaga. Sprowadzaliśmy szkotrzm z Wydziału powiat., ale co to pomoże, skoro to „jedna ręka”. Wójt z pisarzem, główni winowajcy, naprzód wie-dzieli o terminie lustracji, więc się na ten czas przygotowali. Po odjeździe lustratora wrócili do dawnego stanu rzeczy. Teraz zamysłamy oddać całą sprawę prokuratorji państwa. M. R.

Ryglice koło Tuchowa. Pochwalony Jezus Chrystus! Czytałem w *Głosie narodu* jakieś sprostowanie p. burmistrza z Ryglic, który ma na imię Stefan, że to nie on pisał do *Przyjaciela* korespondencję, podpisaną przez Stefka z Ryglic. Ależ p. burmistrz! nie trza było nawet przeczyć, bo przecież każdy, co was zna, wie, że wasza głowa nie do tego. A jak już mówię o burmistrzu z Ryglic, to zawadzić muszę i o tego drugiego z Tuchowa, co to policjanta posyłał z adresem obszar-niczki Rozwadowskiej, aby zbierał podpisy przeciwko *Przyjacielowi*. A czy to policjanta płaci Rozwadowska, czy gmina pieniędzmi Tuchowian? Czy policjant to lokaj p. Rozwa-dowskiej? Wolałbyś panie burmistrzu gnój z rynku kazać zebrać, bo ile razy przyjdę do Tuchowa, to fetor, że nos trza zatykać. Już u nas w Ryglicach to lepsze porządki. A gdy-byście widzieli, co za błoto! Idzie chłop ze wsi na jarmark — całą drogę ma czyste buty, aż dopiero w Tuchowie to się zachlapie, jak gdyby gdzie w rowie leżał. Toż lepiej panie burmistrzu porządku pilnujcie, bo gdzie ta wam do polityki. A remuneracje to za wielkie bierzecie, bo niema za co!

I Ty też panie Wojciechu — imienniku bur-mistrza — specjalisto do wszystkich dobrze płatnych urzędów, — które jako honorowe właściwie nie zawsze powinny być opłacane — powinienes raczej z ludem trzymać niż z ob-szarnikami, boć jako szewc na butach chłop-skich się dorobiłeś, a teraz, jak już masz trochę grosza, to zaraz nos do góry! Pfe, zabrałeś się wtedy na wiecu przedwyborczym, wykrzy-kując za ks. Żygulińskim przeciw kandydatowi ludowemu! I tak nie nie zrobisz! A gminie Ryglic, co napisała do *Głosu narodu*, że tu niema

nikogo, coby pisywał do *Przyjaciela*, odpowiem słowami Pisma św.: „Szukajcie a znajdziecie”.

Daj Boże zdrowie! *Stefek z Ryglie.*

Łysaków pow. Mielec. Czytywałem waszą gazetkę już parę lat w Ameryce, tom się też czuł bardzo szczęśliwym, bo wiedziałem o wszystkim, co się działo w świecie, jak rzeczy idą w kraju i dużom się dobrego z gazetki nauczył. Teraz wróciłem szczęśliwie z Ameryki i jakżem się okropnie zasmucił, skorom się dowiedział, że czytanie *Przyjaciela Ludu* jest „zakazane”. Zakaz ten głosi nasz ks. proboszcz co niedzieli z ambony. Mówi on, że ci, co *Przyjaciela Ludu* wydają, są sami odstępcy wiary i chcą przewrócić wiarę katolicką. Kto czytywał z uwagą i zrozumiałe, ten przekonany jest, że *Przyjaciela Ludu* to najlepsza gazeta, pisze prawdę, szerzy oświatę, ale wiary katolickiej nie podkopuje. To też niema się co lękać zakazu i ja nie przestane czytać, bo jestem przekonany, że nie wyczytałem nic takiego, coby się miało sprzeciwiać naszej wierze katolickiej. *Działowski.*

Z Borysławia. Mam na myśli artykuł, który napisał Stanisław Kabat z Ameryki, że dlatego się boją czytać *Przyjaciela* i mówią, że to grzech, bo nie znają religji. To jest rzeczywista prawda. Sam miałem takie zarzuty od tych, com ich zachęcał, aby sobie zaprenumerowali *Przyjaciela*. Odpowiedzieli mi, że im nie potrzeba czytać gazety zakazanej i płacić za nią 4 kor., kiedy można dostać za 3 kor. i nie będą się bali grzechu, bo to od księdza. Ale nie bójcie się grzechu, tylko czytajcie jak najliczniej, to się przekonacie, że tu niema nic przeciwko religji. Ja także jestem chrześcijaninem katolikiem i znam ewangelię św., bo nawet gotów jestem życie swoje oddać za wiarę św., ale czytam *Przyjaciela* już od trzech lat, a jeszcze nie nie napotkał przeciwko religji św. Czytam z największą chęcią, jak ją tylko dostanę z poczty, a ks. Gromada już zaprzestał nawoływać na gazety niedzielne, tylko przy ostatnim razie powiedział, że już ma trzydziestu prenumeratorów. To bardzo mało na tyle nawoływań. Pozdrawiam wszystkich czytelników *Przyjaciela* tak w Ameryce, jak i w naszym kraju i szczęść wam Boże robotnicy. Ja też jestem robotnik z Krośnieńskiego

S. K., ludowiec.

Borysław. Następujące zdarzenie zaszło u nas w Borysławiu w kopalni nafty firmy Elgina Skott: Pomocnik szybowy Ignacy Peszyński przed paru miesiącami opuścił pracę w kopalni Ropienka koło Ustrzyk, pozostawiając tam wkładki w kasie brackiej ubez-

pieczeń. Każdy członek tej kasy ma prawo się upomnieć o zwrot tych wkładek aż za parę miesięcy po przesłaniu dalszych wkładek, na co kasa ma prawo zwrócić wraz z odsetkami 50%. Peszyński obecnie pozostaje w Borysławiu u wymienionej firmy. Razu pewnego zapytał on swojego majstra szybowego Jakóba Stojaka, czy może on się już upomnieć w kasie brackiej o swoją należytość. Na to Stojak zagadnął: Dasz mi pół na pół, to ja ci się już o to postaram, bo ja tam mam znajomego pocztmistrza, to on mi się o to postara. Lecz Peszeński na taki podział zgodzić się nie chciał. Po długiej namowie Stojaka Peszyński zgodził się, iż gdy dostanie te pieniądze, to pół zatrzyma sobie, a pół odda nawszystkich współpracujących, na piwo. Stojak napisał prośbę do kasy o wypłacenie należytości Peszeńskiemu. Kasa w Ropience wysłała rachunek wkładek i razem przekaz pieniężny na 28 koron. Przekaz odebrał Stojak, wyjął pieniądze z poczty, a właścicielowi Peszeńskiemu oddał tylko pół otrzymanej kwoty. A gdy go Peszyński zagadnął, iż to za wysoka cena za prośbę bez stempla o 11 kor., Stojak odpowiedział mu krótko: nie mam z tobą do gadania.

Więc osądźcie teraz czytelnicy, co potrali taka pańszczyźniana dusza. Ojciec Stojaka długie lata był ciężarem okolicy Zręcina i był wspierany jałmużną przez lud pracujący, wychował tak enego katolika. Taki Stojak się wyraził, iż kto pisze o księżach, nie jest godzien, aby go święta ziemia nosiła, a on się dotknął krzywdy biednego robotnika, który z pracy utrzymuje starą matkę i młodsze rodzeństwo.

Franciszek: Błaż.

Tarnów. Czułem na dolę robotniczą serce posła Żygulińskiego najbardziej rani słowo: „piwo”. Wyrobił mu się w tych czasach ogromnie słuch, ale „piwny”. Choruje widocznie poseł od „Pracy” na piwowsztręt. Nie można u nas w Tarnowie mówić głośno o piwie, a szczególnie w okolicy posła „Piwiarza”. Szedłem sobie w poniedziałek dnia 22. lutego wieczorem ulicą, patrzę, a tu poseł Z. straszną awanturę wyrabia z uczniami gimnazjalnymi. Szarpie jednego z nich za rękawy, krzycząc na całe gardło: „Toś pan powiedział!”. Wmieszal się w to potem nauczyciel i jakoś to tam załatwił. Odszedł poseł piwiarz, zatopiwszy się w marzeniach o skutecznem piwa używaniu. Zaciekałem się srodze, co też on chce od studentów — myślałem, że chce ich nakłonić, by sobie zaprenumerowali „Kurjerka od Olesna” lub „Gazetę od święta”, które to szmatki można

i zadarmo w zakrystjach dostać. Zaczepiłem więc jednego z gromadki studenta i pytam się, co się stało. No i dowiedziałem się, że uczniowie idąc ze szkoły, natknęli się na ulicy Wałowej na rozbitą beczkę piwa, które zapachem rozwoniało, szeroko rozlewając się i mieszając z rozkosznym naszym, iście tarnowskim błotem. No i rozmawiali sobie wesoło studenci o tem rozlanem piwie i że szkoda, bo „to piwo dobre”. I te słowa posłyszawszy poseł Żyguliński, a wprawiły go one w srogi gniew i wyprawił awanturę, jaka wcale na posła nie przystała. A jaki nasz poseł Żyguliński litościwy, to strach. Podaje się za opiekunów robotników, a jak który nie ma czem zapłacić mieszkania w domach, będących własnością „Pracy”, to poseł Żyguliński przez pełnomocnika swego, ks. Dutkiewicza, wyrzuca zaraz nie na bruk, ale na błoto, nie mając litości dla matki obarczanej kilkorgiem drobiazgu, jak to miało miejsce w tych dniach. A może się kiedy doczeka, że znawca poezji naszej, ks. ludowcożerca Koterbski, a przytem wielki poeta, napisze srogie poematy bohaterskie o tak wielkim mężu, który cały genjusz skierował ku budowaniu spekulacyjnych kamieni.

Sebastyan Żyguliński.

Malinówka. pow. Brzozów. Majątek Jasienica, w powiecie brzozowskim, posiada lasu jodłowego z przymieszką buka 1700 morgów, w katastralnych gminach Jasienica, Malinówka, Jabłonica polska i Woła jasienicka. Na wszystkich tych lasach ciąży serwitut kościelny i szkolny. Już przed czterema laty zostały te lasy przez komisarza inspekcji lasowej pana Wobra z Rzeszowa uznane jako przerażane, a serwituty jako zagrożone. Wniósł też komisarz ów podanie do starostwa w Brzozowie o zamknięcie tychże, co też nastąpiło. Żandarmerja otrzymała nakaz czuwania nad tem, ażeby ani jedno drzewo z lasu wywiezione nie było, póki nie będzie przedłożony plan gospodarczy, przez starostwo potwierdzony. Plan ten został przez leśnika Terlikowskiego sporządzony, a przez komisarza Wobra i starostwo potwierdzony. Starsze drzewostany do lat 70 na powierzchni 200 morgów miały być podzielone na lat 40 do cięcia, tak, aby przez ten czas młode drzewostany doszły do wieku rębności.

Plan przedłożono, jednak inaczej postąpiono, gdyż handlarze drzewa te 200 morgów kupili i w przeciągu 3 lat wyciąć są obowiązani. Już przez dwa lata ściągają od grubości 6 cali i wyżej drzewa, a wywożą za granicę. Gospodarzowi wieśniakowi niepodobna

do kupna przystąpić, przez co straszna drożyzna drzewa w całej okolicy. Gdyby przez pożar budynki wiejskie zniszczone zostały, niemożliwym byłoby się odbudować. Trzeba dodać, że te jodłowe lasy sprzątają do czysta, nie pozostawiając żadnych nasienników, tak, iż na przyszłość niema nadziei, żeby mogło być drzewo budowlane.

Przez takie gospodarowanie bogactwo krajowe się uszczupla, a okolica strasznie ubożeje. Udajemy się tedy z prośbą do posła Stapińskiego, aby tę sprawę wziął sobie do serca, a wniósł do Ministerjum prośbę o wydelegowanie komisji z Wiednia, a nie ze Lwowa — która by zbadała gospodarkę komisarza insp. las. p. Wobra w Rzeszowie. w powiatach nie ino brzozowskim, lecz także w innych, które do niego należą. Ta komisja się przekona, jakie spustoszenie jest w lasach. Wszystkich obywateli przejmuje to zgrozą.

Gospodarz.

Zawiadomienie. Życzeniu stanie się zadość, poruszymy tę sprawę w Radzie państwa.

Redakcja.

Wysocko wyżne, pow. Turka. Na rozkaz starosty, p. Bilińskiego, opieczetował tu wójt w asystencji żandarma kuźnię kowalowi Janowi Ilnickiemu Zankowiczowi, mimo że tenże od lat 16 pracował w niej i płacił podatek zarobkowy. Pomimo usilnych starań kowala, kuźni bezprawnie zamkniętej — rzekomo dla tego, że tenże nie miał zezwolenia — dotychczas nie otworzono, gdyż tkwi tu cała sieć intryg i zawiść żandarma, który w związku z żydem chce pokazać swoją wielką władzę. Nadzę, że władze zajmą się tą sprawą i nie zechcą narażać na oczywistą nędzę żyjącego tylko z pracy rąk rzemieślnika.

Ludowiec z Turczańskiego.

Z Haczowa pow. Brzozów. Czytam z uwagą każdy numer *Przyjaciela Ludu*, bo jestem prenumeratorem i widzę w nim różne artykuły o dobro materialne, jako też i o dobro religijne. I mnie także Redakcjo racz użyczyć w naszej gazetce troszkę miejsca. Chcę wytknąć fakt, z którego się i żydzi śmieją, a który miał miejsce w naszym Haczowie dnia 17. stycznia. W sam dzień Najśl. Im. Jezus ważył się jechać na turmankę ze żydami, a to jeszcze dość zamożny gospodarz. Nie dziwić się, gdyby to biedny zrobił, gdyż mu bieda zaziera w oczy. Wyczytałem w naszej gazetce, że źle się dzieje w naszym Haczowie. Aż do tego doszło, że się żydy z Haczowianami kumają. Można potwierdzić, że to jest święta prawda, o której sam się przekonałem naocznie, jako żydzi inaczej pewnemu gospodarzowi nie

mówią, tylko kumie nasz. Hańba i wstyd takiemu kumowi. Pomyśl sobie gospodarzu chrześcijański, mało niektórą sobotę abyś nie był w zabawie u żyda, a ten nawet nie będzie z tobą grał w karty ani w kamyki, chyba po szabasie. Weź sobie to dobrze na rozwagę, a nie jedź więcej na swoje święto z żydami i nie pozwól sobie żydowi mówić kumie!... A możeby i p. wójt dał na to wzgląd, bo to jest w Radzie gminnej zatwierdzone, że nie wolno w chrześcijańskie święto jechać z żydem. — Zasiłam pozdrowienie wszystkim czytelnikom *Przyjaciela Ludu*, a w Tarnowskiem daj Boże wytrzymać. G. S. K.

Łączany, pow. Wadowice. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy za pośrednictwem pana Antoniego Styły z Choczni 50 kor. na buty dla ubogich dzieci szkolnych. — Stosownie do życzenia ofiarodawców, sprawiliśmy czterem najuboższym dzieciom obuwie. Przez całą zimę biedactwa te zmuszone były prawie bosy chodzić do szkoły: to też błogosławiły jak tylko umiały swoich dobroczyńców. — My zaś ze swej strony składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać!” za tak hojny datek. — Lepszego wyboru co do posłania pieniędzy Redakcja zrobić nie mogła, bo naszą gminę najstraszniej zniszczył zeszłoroczny wylew.

Łączany, dnia 2. III. 1904 r.

Jan Seqber,
wójt.

Hubert Stiebol,
nauczyciel.

Franciszek Wawro,
przewodniczący rady szkolnej miejscowej.

Wojtowa, pow. Gorlice. Poczujemy się do obowiązku złożenia serdecznej podziękii naszemu Przew. ks. Proboszczowi Kurkowi za jego natchnione, a tak dla nas zbawienne nauki, jakie słyszymy co niedzielę w naszym kościele. Nie groźbą, ale szczerą radą i zachętą zjednał sobie ks. Kurek parafję całą, tak, że w ogień poszłaby za nim. Do polityki się wcale nie wtrąca, ale jesteśmy też pewni, że na politykowanie nasze się nie pożali. Na czele naszej polityki stoi naczelnik gminy Jędrzej Kosiński, który, jak może, zachęca lud do oświaty i starań o lepszy byt. I jemu też dziękujemy serdecznie. Ludowcy.

Suchodół, p. Krosno. Dzienniki ogłosiły, że 8. bm. rozpocznie parlament na nowo obrady. Zjadą się zatem panowie i uchwalą rekruta i milionowe sumy na jego utrzymanie. Pojedzie także do Wiednia i nasz poseł krosnieński p. radca Jabłoński. Wartość ludzi ocenia się według ich czynów, wartość więc posła według jego działalności poselskiej; ta zaś równa się u p. posła Jabłońskiego zeru. Jak długo siedział we Wiedniu, tak ani słowa

nie powiedział. Po co? Niemieckie przysłowie mówi: „Schweigen ist Gold“ (Milczenie jest złotem). Tę zasadę wziął sobie nasz poseł do serca i usilnie się według niej trzyma. Rząd jednak wynagrodzi tę olbrzymią działalność poselską p. posła, bo może zostanie radcą apełacyjnym, może prezydentem sądu, a może i order jaki kapnie? — Któż wie, co tam przyszłość w swoim łonie chowa? Tylko my chłopci z tego nic nie mamy, bo cóż się od posła - niemowy spodziewać można? Pamiętamy zakłęcia i przyrzeczenia posła Jabłońskiego przed wyborami, dziś widzimy prawdziwość i wartość tych obiecanek!

Ludowiec z Suchodołu pod Krosnem.

Mogila, pow. Kraków. Od dawnych lat propinację dzierżawią w Mogile OO. Cystersi i poddzierżawiali to prawo żydowi Attesländerowi za bajecznie niską cenę. W dodatku dawali mu jeszcze piękny kawał gruntu do użytku. Będzie lat temu, nie kłamię, około dziesięć z pewnością, idę do przełożonego klasztoru i ofiaruję za samą propinację bez pola większą znacznie sumę. Przełożony klasztoru zgodził się i kazał mi na drugi dzień przyjść celem dokończenia interesu. Lecz gdy na drugi dzień przyszedłem, ksiądz przeor oświadczył mi, że stary propinator zgodził się na te same warunki, więc pozostaje nadal dzierżawcą ten sam pan żyd! — Po trzech latach, gdy się skończyła dzierżawa żydowi, znowu idę do klasztoru celem poddzierżawienia prawa propinacyjnego, lecz ks. przeor, rodem Czech, oświadcza, że mi nie wydzierżawi propinacji, bo my chrześcijanie jeszcześmy nie dorosli do handlu. — Chcąc pokazać, że to znowu nie taka wielka sztuka interes prowadzić, poddzierżawiłem to prawo od żyda Atteslindera i mimo, że kosztowała mnie propinacja o dwa tysiące koron więcej niżby kosztowała wprost od klasztoru, mimo konkurencji i braku poparcia przy tak trudnych warunkach, dzierżawiłem cztery lata, które zakontraktowałem, wypełniłem wszystkie warunki i rzetelnie się wypłacałem; więc byłem pewny, że już teraz OO. Cystersi z wielką ochotą do poddzierżawy ze mną przystąpią. Ale wielkie było moje rozczarowanie. Ks. przeor, już Polak, tutejszy, zażądał, abym płacił o dwa tysiące kor. rocznie więcej, niż stary propinator płacił. To żądanie mnie zdziwiło, ale traktowanie, jakie mnie spotkało ze strony ks. przeora, to mnie już prawie oburzyło. Na moje przedstawienie, że gdy przyjdzie inny propinator, to ja sobie w sąsiednim własnym domu otworzę sklepik

i trafikę i handelek win, z czego się wytworzy konkurencja, ks. Przeor z wielkiem uniesieniem zagroził, że się postara o odebranie mi powyższych koncesji i przez to mnie zniszczy. — Będąc tak bardzo zagrożonym, uprosiłem pewną firmę, aby wydzierżawiła propinację w Mogile od klasztoru dla mnie, co też uczyniła, i w ten sposób wydzierżawiłem propinację nadal na dwa lata za sumę tysiąc koron wyższą jak płacił dawny dzierżawca. Tak więc od tej firmy dzierżawiłem propinację przez sześć lat i starałem się, aby karczma nie była, jak dawniej, miejscem bitek i wszelkiej demoralizacji, co może poświadczyć gmina i posterunek żandarmerji. Przez cały przeciąg czasu ani od gminy ani od posterunku nie byłem napominany ani karany, więc miałem wszelkie prawo sądzić, że i OO. Cystersi są ze mnie zadowoleni, zwłaszcza, że im płaciłem sumę wysoką, bo siedm tysięcy koron, i usunąłem z przed klasztoru wyszynk, gdzie dawniej, podczas sumy, były bitki i pijatyki. — Okazało się przeciwnie, bo OO. Cystersi poddzierżawili prawo propinacyjne od nowego roku 1904 znowi żydowi Rozbachowi z Bielán, a ten poddzierżawił innym żydom, no i teraz już sześć rodzin żydowskich się rozpycha. Chociaż oliarowałem ks. przeorowi tę samą kwotę co żyd, to jednak on wolał żyda. Byłem też naoczny świadkiem, jak ks. przeor ze żydami siedział przy stole i pił z nimi razem wódkę, a mnie traktował przy drzwiach. — Na przyjęcie nowego propinatora żyda pod dozorem samego ks. przeora, zostały wykonane wszystkie reperacje, a nawet w piecach brat zakonny Stanisław zapalał, aby pan propinator zastał budynek ogrzany. — Więc teraz mam sąsiada i konkurenta żyda i nie wiem, czy mój sklepik, który prowadzę, będzie się mógł utrzymać. Jeżeli upadnę, to zasługa w tem będzie OO. Cystersów. Nadmieniam, że bez żyda ani jednego dnia nie mogą się obejść.

Jan Staszyszyn.

Uwaga redakcji: Zapewne i tę skargę wezmą nam za podburzanie przeciw duchowieństwu. Ależ, na Boga, jak milczeć na podobne rzeczy!

W Padwi, pow. Mielec, posiadamy szkołę piętrową murowaną, która kosztowała gminę kilkanaście tysięcy złr. Mielśmy wielu nauczycieli, ale takich, co wbiłali rozum pięścią lub kijem działwie szkolnej do głowy, nie było. To się tyczy także ks. katechety. Mielśmy przed czterema laty kierownika Maziańskiego, który miłem słowem pomiędzy dziećmi, jak dobry ojciec, kierował nauką.

To też dzieci za jego czasów uciekały z domu do szkoły. Nie piszę tego z nienawiści do nauczycielstwa, bo wiem, że nauczyciele dobrzy są kochani i potrzebni, a wszyscy ludowcy pragniemy mieć dobrych nauczycieli, a nie organistów na modłę Kramarczyka. Piszę dla tego, jako ludowiec, aby to złe usunąć. Co się u nas w szkole dzieje, podają fakta następujące: W roku 1903 w grudniu wypadało z gminy podpisać Staszewskiemu prezentę na stałą posadę. Radni wszyscy, do których należy i ks. Skopiński, prezenty nie podpisali, bo postępowanie kierownika na to nie zasługiwało. Kada szkolna krajowa, nie pytając na to, mianowała go stałym. Od tego czasu wzmogła się złość w kierowniku. Wykazał prawie wszystkie dzieci szkolne na karę, którą bezwzględnie od biedactwa nawet ściągnięto. A które dzieci i dla czego wykazał, o tem później napiszemy. Przedtem, widząc w otoczeniu swem ludowców, udawał także ludowca. A co się teraz stało? Dziewczyna Wawrzyńca Roguza, czytelnika *Przyjaciela Ludu*, przez pomyłkę wzięła do szkoły kartkę z tegoż pisma. Ks. wikary, dostrzegłszy to, oddał kierownikowi dziewczynę do jego pokoju, a kierownik tak pięścią dobrze ją oduczał nosić gazety, że wpadła pod stół, a gdy się podniosła, poprawił jej znowu w czoło, tak, że lekarz Szabus to skonstatował i uznał brak słuchu w jednym uchu. Sprawa w sądzie. — Oprócz innych, mniej jaskrawych epizodów, wypada podnieść zeznania sieroty bez ojca, ucznia Walentego Roguza, który w kancelarji tak powiadał: W listopadzie r. 1903 wziął gąbkę w szkole z okna i pobiegł do pobliskiej rzeki w celu starcia tablicy. Zderzył się z nim kierownik Staszewski, a że nauczyciel miał siekiere, przeto kazał ją chłopcu wziąć i iść na górę (na piętro). Posłuszny chłopiec szedł na górę, a kierownik za nim. A gdy na powale byli obaj, kierownik odebrał chłopcu siekiere i kazał mu położyć głowę na belce, mówiąc przytem, że mu ją utnie. Na gorze nie było nikogo; chłopiec ten przez trzy tygodnie chorował ze strachu. — () nauczycielu Piskorze, co to bije dzieci trzcina aż do krwi, napiszemy później. — Nie inaczej postępuje ks. katecheta, agitator kurendy, którą wszystkim dzieciom w szkole rozdaje, by ludowcom ojcom wręczały. Chodzi on do klasy na religję z trzcina albo z laską. Za najmniejsze przewinienie bije tak, że guzy i sińce dzieciom na plecach występują. Chłopca Jana Maciąga tak bił, że zeznawał sam wobec świadków w kancelarji, że drugie dzieci na-

rachowały przeszło dwadzieścia kijów. Chłopca tego z płaczem przyprowadziła matka do kancelarji posła Krempe, który z tego powinien zrobić użytek. Ze zdumieniem oglądali radni i poseł Krempa całe ramie sine i kilka cięć po plecach. Wszyscy, kiwając głowami, mówili jednomyślnie: „Jak można takie biedne, nędzne i źle żywione dzieci tak katować“. Ten katecheta pobił już kilkanaście dzieci, co ze strachu nie chcą chodzić na religję. Pytamy owego katechety: a czy to po katolicyku? Prosimy tedy bardzo Wysoką Radę szkolną krajową o uwolnienie nas od podobnych nauczycieli i zakazanie surowe biczowania biednych i nędznych naszych dzieci.

Pokrzywdzeni.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Stara to prawda, że wszystkim stańczykom na całym świecie najbardziej się podoba taka forma rządu, jaka jest w Rosji. Na czele rządu car, potem magnaci, za nimi urzędnicy, — ci rządzą państwem i robią, co im się podoba, a reszta, to jest lud, nie ma nic do gadania, musi słuchać i milczeć. Wszelkie słowo krytyki, to bunt, za który posiepak palą nahajkami, a potem do aresztu i spokój. Magnatom i urzędnikom w takim rządzie świetnie się powodzi. To też magnaci byli i są wszędzie podporą wszelkich rządów, ale najlepiej im odpowiada rząd moskiewski. Nasi panowie, którzy na ustach mają patryjotyzm, a w sercu samolubstwo, sprzyjają Rosji. Świeżo hr. Wojciech Dzieduszycki, prezes „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“ oznajmił gazetami świata, że on i jemu podobni panowie życzą zwycięstwa Rosji. Mamy tedy jasny obraz położenia: Magnaci polscy — oczywiście z wyjątkami — i lokaje magnacy, jak np. ks. Stojakowski, stoją po stronie Rosji. Oniby się cieszyli, gdyby moskale zajęli Galicję, bo zdusiliby ruch ludowy. Lud polski, pragnący wolności, oświaty i ludzkiego bytu, jest przeciw Rosji gniebicielce.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa rozpoczęła obrady 8. bm. od mowy prezydenta ministrów. Czesi oznajmili, że trwają przy obstrukcji. Wobec tego Rada państwa potrwa krótko, podobno do 20. bm., a potem ma nastąpić rozwiązanie

i nowe wybory w lecie. — **Baczność ludowcy!** pamiętajcie o tem.

Rząd austriacki wezwał osoby wojskowe po za granicami państwa zostające, do powrotu do Austrii. Uważają to za zapowiedź mobilizacji. Zajęcie Bałkanu uśmiecha się sferom rządowym, ale Włochy krzywo na to patrzą. Wobec tego, jak donoszą gazety, jedna armja austriacka z 300 tys. wojska złożona ma pójść na granicę Włoch, a druga armja ma wkroczyć na Bałkan, do Turcji. Rząd austriacki zaprzecza tym pogłoskom. ale zaprzeczenia te nie znajdują wiary.

Ameryka zbroi się na gwałt. Parlament Stanów Zjedn. Ameryki uchwalił wystawić taką armję morską, aby podołała wszystkim flotom na świecie.

Tak więc zawierucha światowa coraz prawdopodobniejszą się staje. Oby z tej zawieruchy wyłoniła się wolność całego narodu polskiego! To nasz cel.

Wojna.

Wbrew przepowiedniom, cały ten tydzień minął na dalszych przygotowaniach obydwu stron wojujących. Do bitwy jeszcze nie przyszło. Tylko flota japońska, załatwiwszy się z twierdzą Port Artur, zabrała się do drugiej stacji rosyjskiej we Władywostoku. Dnia 8. bm. urządziła flota japońska bombardowanie Władywostoku z takiej odległości, że Rosjanie nie mogli wcale strzelać, bo ich działa tak daleko nie niosą. Pokazało się, że Japonia ma lepsze armaty.

Pierwsze doniesienia rosyjskie o bombardowaniu Władywostoku przez flotę japońską zapewniły stanowczo, że pociski japońskie żadnej w mieście nie wyrządziły szkody. Teraz przynajmniej już, że ogień japoński jednak nie był zupełnie bezskuteczny. Jeden z pocisków przedziurawił domek pewnego rękodzielnika, przyczem zabił jedną kobietę. Inny wpadł do mieszkania pułkownika Szenkowa, zniszczył piec, przedziurawił mur i eksplodował koło kasy. Japończycy ostrzeliwali miasto pociskami 12-calowymi. Każdy taki pocisk, ważący kilka cetnarów, zawiera niezwykle silną masę wybuchową, która eksplodując, wywołuje ogromne spustoszenie. W tym zaś wypadku, według relacji korespondenta, olbrzymi ten pocisk eksplodując w mieszkaniu pułkownika, obrzucił jedynie ziemią straż, stojącą przy kasie. To niepodobne do prawdy. Trzeci pocisk japoński eksplodował na podwórzu magazy-

nów marynarki i tam jego odłamki zraniły pięciu marynarzy. To brzmi już prawdopodobniej. Komendant zaznacza raz jeszcze, że działa fortów rosyjskich milczały, ponieważ nie mogły się spodziewać trafienia zbyt odległych okrętów nieprzyjacielskich, a równocześnie nie chciały zdradzać swych pozycji.

Rosjanom sprzyjała zapewne ta okoliczność, że domy i ulice we Władywostoku pokryte są grubą warstwą śniegu. W przeciwnym bowiem razie szkody byłyby znacznie większe. Władywostok liczy obecnie 2000 domów, z tych zaś 1800 zbudowanych jest z drzewa. Istnieje więc obawa, że eksplodujące pociski japońskie wywołają pożar, który łatwo zniszczyć może całe miasto. W tym wypadku więc zapewne śnieg zapobiegł takiej katastrofie. Jak wielki zresztą musi być popłoch w tym porcie rosyjskim, przekonujemy się z drugiej depeszy agencji rosyjskiej. Donosi ona, że w całym mieście odbywa się pościg za Japończykami. Policja obiecuje nagrody każdemu, kto wytropi ukrywającego się w mieście Japończyka, a zarazem grozi sądem wojennym tym mieszkańcom, którzyby ściganym dawali schronienie.

Władywostok był dotychczas głównym portem wojennym, a także głównym miastem handlowym Rosji na wschodnio-azjatyckich wybrzeżach. Założone przed mniej więcej 40 laty miasto liczyło przed wojną około 30 tysięcy mieszkańców. Port władywostocki tworzy zatoka, sięgająca blisko 3 kilometry w głąb lądu. Miasto ciągnie się długim łukiem wzdłuż jej wybrzeży i przedstawia od morza widok bardzo malowniczy. — Handel Władywostoku znajdował się prawie wyłącznie w rękach Niemców, Chińczyków i Japończyków. Jakkolwiek okolica miasta jest bardzo żyzna, miejscowa ludność rosyjska nie trudni się prawie wcale rolnictwem i hodowlą bydła, tak, że żywność trzeba było sprowadzać z Japonii i Chin. Obecnie miasto skazane jest wyłącznie na dowóz koleja, z głębi Syberji i z Rosji, zatem w razie przerwania kolei nietrudno będzie zmusić je głodem do poddania.

O ruchach armij lądowych niema do tej chwili żadnych wiadomości. Rosjanie liczą na to, że z wiosną położenie ich znacznie się poprawi, wówczas bowiem dowozić będą mogli dla swej armii żywność także na rzece Amur. Władze poczyniły w tym celu odpowiednie zarządzenia.

Rosjanie, pragnąc powstrzymać Chińczyków od porwania się przeciwko nim do broni,

chwycili się oryginalnego sposobu. Otóż kosztem rządu rosyjskiego drukuje się w Szangaju i rozrzuca następnie masami pismo w języku chińskim, które zawiera codziennie sprawozdania o świetnych zwycięstwach rosyjskich na lądzie i morzu.

Mobilizacja wojsk japońskich odbywa się regularnie, jednakże o wiele powolniej, aniżeli się spodziewano. Po zupełnem wylądowaniu wojsk japońskich w Korei i Mandżurji, będą w pogotowiu cztery korpusy. Niewiadomo jednak, w których punktach będą one skoncentrowane.

Kuropatkin twierdzi, że do dnia 17 b. m. może zgromadzić w Mandżurji 217 tysięcy wojska, t. j. mniej więcej tyle, ile Japończycy. Potem dopiero podjęta zostanie akcja, przyczem Kuropatkin liczy głównie na oczekiwaną nieprzyjaciela nad rzeką Jalu.

Kozacy rosyjscy zaatakowali koreańskie miasto Kang-ge, tuż nad granicą, opadli bezbronnych mieszkańców i dopuścili się strasznych gwałtów. Pomiędzy kozakami i żołnierzami koreańskimi przyszło do walki, w której wielu Koreańczyków zostało rannych, a reszta uciekła.

W Moskwie odbyła się demonstracja studentów, którzy niosąc sztandar czerwony — przy dźwiękach pieśni rewolucyjnych — udali się przed pałac generał-gubernatora, wielkiego księcia Sergiusza. Miano aresztować około 300 demonstrantów.

Na wiecu słuchaczów petersburskiego instytutu górniczego (obecnie zamkniętego przez władze) zapadła taka rezolucja: „Wobec tego, iż dzisiejsza wojna z Japonią jest wynikiem opartej na przywilejach polityki nieznaczej mniejszości ze szkodą olbrzymiej większości narodu rosyjskiego oraz rezultatem awanturnictwa, cechującego akcją rządową na dalekim Wschodzie, studenci instytutu górniczego, wychodząc z zapatrywania, iż patriotyzm nakazuje służyć narodowi, a nie garstce jego, wyrażają głębokie oburzenie rządowi, jako winnemu spadłej na naród plagi i stanowcze potępienie tej części młodzieży rosyjskiej, która swojemi manifestacjami i wiernopoddańczymi adresami poszła na rękę klice rządzącej, pragnącej zjednania narodu na rzecz niehumanitarnej i nie w jego interesach przedsięwziętej wojny.“ — A więc nawet uczeni Moskale potępiają tę wojnę.

Telegramy z 9. b. m. doniosły, że na morzu koło Władywostoku przyszło do bitwy, która się źle skończyła dla moskali. Podo-

bnó wszystkie rosyjskie okręty częścią potopione, częścią mocno uszkodzone.

Dnia 10. b. m. nadeszła wiadomość, że Japończycy przypuścili nowy szturm do Portu Artura. Miasto zapaliło się od wystrzałów, a zepsute już przedtem okręty zostały rozbite.

Pogadanka prawnicza.

Zadatek przy kontraktach.

Kontrakty można zawierać ustnie lub pisemnie, ze świadkami lub bez świadków, przed notariuszem. Różne są formy kontraktów czyli umów. Niektóre kontrakty muszą być sporządzone pisemnie n. p. darowizna na wypadek śmierci, umowy wspólności majątkowej, umowy na sąd polubowny, weksle. Niektóre muszą być zawarte tylko przed notariuszem, jak: umowy małżeńskie, umowy ślubne, umowy o kupno, zamianę i pożyczki zawarte między małżonkami, umowy o darowiznę, gdy się rzeczy zaraz nie oddaje, wreszcie sporządzone między ślepymi lub głuchymi, którzy nie umieją czytać.

Wszystkie inne kontrakty mogą być ustnie zawiązane i obowiązki z nich płynące mają taką samą moc, siłę i skuteczność, jakby były sporządzone przed notariuszem lub na piśmie.

Przedmiotem kontraktu może być albo majątek czyli własność, n. p. darowizna, zamiana, kupno, pożyczka, — albo używanie jakiejś rzeczy, n. p. wygodzenie, najem, dzierżawa, — albo osobiste usługi, n. p. kontrakt pełnomocnictwa, najęcia się do służby.

Najczęstszą formą umowy jest kupno i sprzedaż. Włościanin rolnik rzadko kiedy przychodzi w okazję zawierania innych umów, krom potrzeby nabycia lub pozbycia rzeczy do swego lub swego gospodarstwa, czyli kupienia inwentarza lub sprzedania produktów rolnych na opłacenie podatku, zapłacenia raty podatkowej i przy tych umowach jest w użyciu zadatek.

Jeśli Marcin kupił pole, konie albo zboże u Antoniego i daje mu naprzód gotówkę n. p. 5 złr., to owa gotówka stanowi zadatek. Doliczenie tych pieniędzy oznacza, że oni już kontrakt zawarli. Jeśliby Antoni później oświadczył Marcinowi, że się namyślił inaczej, gdyby się zastanawiał, że ma innego lepszego kupca, nie chciał brać reszty za konie, jednym słowem chciał się zrzucić z kontraktu, wówczas

mu Marcin powie: — bracie! przepadło — kontrakt został zawarty, — dostałeś zadatek!

Zadatek jest to więc znak, że umowa jest, ponadto gwarancja i upewnienie się, że kontrakt zostanie dopełniony, t. j. że Antoni musi oddać konia, odstawić zboże Marcinowi i t. p. Zadatki tego rodzaju istnieją tak samo przy umowach o dzierżawę lub umowach o usługi.

Skoro ja daję komuś przy kupnie sprzedaży zadatek, to już jest pewność, że my na cenę, przedmiot i czas oddania się zgodziliśmy. Jak ja dopiero z właścicielem się zgodzę o wysokość ceny, ilość, gatunek zboża, a nie dobiłem jeszcze targu, wręczona w takich warunkach kwota pieniężna nie ma cechy zadatku. Są to tylko rokowania nie obowiązujące do niczego. Zadatek musi być zaliczony, oddany do rąk, bo zadatku ani obiecywać ani przyrzekać nie można.

Skoro ja przy kupnie lub innej umowie daję pieniądze naprzód i nawet oznaczam, że płacę na poczet ceny kupna, Sąd uważa taką kwotę nie za zaliczkę, ale za zadatek i stosuje do takich wypadków przepisy o zadatkach. Chcąc by owa kwota nie była uważana jako zadatek, strony muszą to sobie wyraźnie zastrzedz i to wykluczyć.

Ustawa o zadatku mówi: gdy umowa nie zostanie dopełniona z winy jednej strony, może strona wolna od winy zatrzymać przyjęty przez siebie zadatek, albo żądać napowrót podwójnej kwoty danego przez siebie zadatku. Co ma więc robić Marcin, który wręczył Antoniemu zadatek, a ten szuka wybiegu i nie chce Marcinowi oddać pola, konia albo zboża? Marcin będzie Antoniego pozywać do Sądu. Nim atoli Marcin zaskarży Antoniego do Sądu, musi sam być bez winy i musi się upewnić jaka jest przyczyna, że mu Antoni oddać nie chce pola, konia, zboża — musi wiedzieć, czy to się dzieje z winy czy bez winy Antoniego. Tylko strona nie ponosząca żadnej winy, może nastawać na drugą, by jej oddała podwójny zadatek, względnie mogła sobie zadatek pobrany zatrzymać. Marcin może żądać zwrotu podwójnego zadatku od Antoniego, gdy sam jest bez winy, albo Antoni może sobie zatrzymać wręczony mu przez Marcina zadatek, gdy sam jest bez winy.

Pretensja taka zależy ponadto od tego, by jedna ze stron była wolna od wszelkiej winy, a równocześnie, by druga przewinienia jakiegось się dopuściła.

Skoro Antoniemu koń się utopił, albo się spalił i on nie może przez to konia oddać, Marcin nie może go skarżyć o zapłacenie podwójnego

zadatku, bo on nie zawinił. Antoni musi mu tylko oddać zwykły pojedynczy zadek, taki, jaki od Marcina otrzymał. Skoro Antoni gotów jest konia oddać, a Marcin nie daje mu w czasie umówionym reszty pieniędzy, albo gdy Marcin pieniądze przegrał w karty i nie może ich na czas zapłacić, może sobie Antoni zatrzymać pobrany zadek. Oczywiście, że dowód tego rodzaju, iż albo kupujący albo sprzedający jest bez wszelkiej winy, musi przeprowadzić ta strona, która niedopełnia umowy, to znaczy strona zapozwana. Antoni musi wytłumaczyć w Sądzie, że mu się koń spalił, albo utopił, albo mu go skradziono, albo Marcin pozwany przez Antoniego o zapłacenie reszty ceny kupna albo o ustalenie, że może sobie pobrany zadek zatrzymać, musi dowieść, że on gotów płacić, lecz Antoni konia mu odmienił i zamiast kupionego ślepego konia przysłał.

Strona wolna od winy może żądać podwójnego zadatku, lub zatrzymać zadek nawet wtedy, gdy żadna jej się szkoda nie stała, a nawet gdyby przez niedopełnienie kontraktu nic nie straciła a nawet zyskała. Gdy obie strony zgodnie odstępują od zawartej umowy, albo gdy obie strony są jednakowo winne niedotrzymania umowy, nie ma żadna z nich prawa do zadatku i pobrany zadek musi być zwrócony.

Właściwością takich interesów, przy których dany był zadek, jest, że uprawnia jedną ze stron zerwać kontrakt, czyli jednostronnie odstąpić od zobowiązania umową przyjętego. Tak się zwykle dzieje, że sprzedawca oddaje podwójny zadek albo zatrzymuje pobrany zadek, lecz na tem nie koniec.

Ustawa mówi: Nie chce się strona zadowolnić zadatkiem, to może nastawać na dopełnienie umowy albo, gdy ono nie jest możliwem, na wynagrodzenie szkody. Przepis ten nie jest znany szerszej ludności. Jest dlatego potrzebnem, ażeby zapobiedz sporom, zaraz porozumieć się z drugą stroną czy domaga się dopełnienia umowy, czy tylko zadowala się zadatkiem.

Strona niewinna nie może atoli równocześnie domagać się podwójnego zadatku i dopełnienia umowy, lecz musi wybrać albo jedno albo drugie.

Gdy jedna ze stron nastaje na wykonanie umowy (żąda oddania pola, konia) nie może wymagać równocześnie podwójnego zadatku i oddania kupionej rzeczy, lecz jeżeli pobrała zadek, musi go wrachować w cenę, nie może jednego i drugiego osobno żądać.

Zadek zastępuje więc dzisiaj miejsce dawnego zwyczaju zapijania sprawy, — jako namacalnego dowodu zawartej umowy.

Dr Józef z Wierzbowa.

Z Ameryki.

Prosimy wszystkich czytelników, w całej Ameryce, aby nam raczyli rychło donieść, czy się robota poprawiła.

Również prosimy o jednanie nowych czytelników.

Kolektorem naszym na Pittsburg, Wilmerding, Mc Keesport, Braddock i okolice, jest ob. Feliks Sokołowski w East Pittsburg, Pa. upoważniony także do kolektowania pieniędzy.

Z Cleveland, O. donosi nam p. Jan Kniola, że odsłonięcie pomnika Kościuszki odbędzie się tam 1. maja b. r. Pod pomnik będzie wmurowana garść ziemi polskiej z kopca Kościuszki pod Krakowem, którą na życzenie ob. Knioly posyłamy. Komitet zaprasza usilnie posła Stapińskiego, aby przybył na tę uroczystość. Niestety — koszta i czas stają na zawadzie. Czołem Rodakom w Cleveland!

Kilka artykułów od Rodaków z Ameryki, już w składzie gotowych, odkładamy do nast. numerów dla braku miejsca.

Okruszyny.

Hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa winien jest od dziesięciu lat zapłatę robotniczą Janowi Nowackiemu z Zeglec. Biedak niema się o czem procesować i z tego korzysta pan hrabia. To przeciw grzech do nieba o pomstę wołający. — Olek Jan z Lipki ad Więckowice, wracając w nocy na 5 b. m. nocą z Krakowa w stanie pijanym, wpadł do rowu przydrożnego i tak zamarznął. Do tego prowadzi pijaństwo. — W Pukowie pow. Rohatyn skradziono 28. lutego kasę gminną, znajdującą się w kancelarji gminnej. W kasie było około 3000 koron zebranych podatków. — W Brzozowie pisarz Kędlański zamordował nożem pisarza Lorenca, trafiwszy go w samo serce. Kędlański umizgał się do panny K., ale Lorenc miał do niej większe szczęście i to było powodem zbrodni. — We Lwowie żołnierz z 30 pułku, Wasiuta wskutek własnej nieostrożności został przez wartę postrzelony i na drugi dzień umarł. — W Rzeszowie aresztowano T. Misiaka ze

Straszydła i P. Brynkosza z Jawornika polskiego, którzy wiedli 40 robotników do Prus, nie mając upoważnienia do tego rodzaju pośrednictwa. Przysłużył im się p. Szajer, właściciel biura stręczeń. — W Wygodzie koło Doliny spłonął wielki tartak parowy barona Poppera; szkoda wynosi 600 tysięcy koron. — W Wojnarowy koło Grybowa napadło w nocy trzech rabusiów na sklep Kółka rolniczego i poraniło strzałami z rewolweru właściciela Kółka Stawiarskiego i subiekta; rabusie uciekli. — W Samborze odbędzie się 15. marca otwarcie wystawy wyrobów krajowych, która trwać będzie dwa tygodnie. — W Wyciążach koło Krakowa wydobyto z Wisły zwłoki nieznaney kobiety w wieku od 22 do 29 lat. Według orzeczenia lekarzy zwłoki pozostawały w wodzie 4 do 6 tygodni. — W Hołowicku podczas pożaru zginęła w płomieniach kilkunastoletnia córka gospodarza Iwana Kowalowa. — W Borysławiu Łeś Stelmaszczuk zleciał z wieży szybowej w kopalni Perkinsa i zabił się na miejscu. Robotnik Liehbau doznał podczas pracy złamania nogi, 3 żeber i potłuczenia głowy tak, że wkrótce w szpitalu umarł. — Biskupem ruskim w Stanisławowie został zamianowany ks. dr. Grzegorz Chomyszyn, rektor gr.-kat. seminarjum duchownego we Lwowie.

Z Limanowy otrzymaliśmy następujące zapytanie do ks. Stojałowskiego: Agnieszka Kozioł, biedna kobieta, utrzymująca się z zarobku dziennego, złożyła do rąk ks. Stojałowskiego pieniądze na koszt pielgrzymki do Jerozolimy. Skoro „cholera“ stanęła na przeszkodzie odbyciu pielgrzymki, zażądała biedaczka zwrotu pieniędzy, jak dla niej znacznych, bo 80 złr. Zamiast zwrotu pieniędzy przysłał jej ks. Stojałowski zawiadomienie, że ma w Prusach miejsce do roboty dla czterdziestu dziewczek, więc ją tam może wysłać! Innym ludziom, którzy tak samo złożyli pieniądze na pielgrzymkę, nawet nie odpowiada ks. Stojałowski na listy upominające o zwrot pieniędzy. O ile wiemy, to przeszło 1500 złr. z pielgrzymki utonęło w kieszeni ks. Stojałowskiego. Możeby prokuratorja państwa zechciała zająć się tą sprawą? Tak samo przypadły pieniądze na fotografie, obrazy i t. p. Jakim czołem śmie taki człowiek stawać przed ludem i żądać poważania. *M. P.*

Żydzi na Węgrzech. Współcześnie w rękach żydowskich znajduje się 2788 dóbr większych (ponad 100 morgów) czyli 2,619.300 morgów. Z dóbr mniejszych, włości poniżej 100 morgów posiadają Żydzi ściśle licząc około miljon

200 tysięcy morgów, razem więc z własnością większą blisko 4 miliony morgów, czyli jedną dwunastą część ziemi węgierskiej. Z ogólnej liczby 4.861 dóbr wydzierżawionych, Żydzi dzierżawią 3.170, t. j. 3,350.740 morgów, czyli 65 proc. Od włościan dzierżawią Żydzi przeszło pół miliona morgów, tak, że liczba morgów, znajdujących się w dzierżawie u Żydów dochodzi do 4 milionów. Ogółem tedy Żydowscy właściciele i dzierżawcy mają w swem ręku około 8 milionów morgów, a więc 37.5 proc., czyli przeszło jedną trzecią część całych Węgier.

Za Dunajem. Taki tytuł ma książka, wydana świeżo przez Macierz Polską we Lwowie. Jestto zarys dziejów i obraz życia trzech szczepów: Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Dziełko napisane jest sposobem na poły powieściowym, tak że czytelnik, czytając je z przyjemnością, korzysta i uczy się równocześnie bardzo wiele. Poznaje historję trzech wspomnianych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckim, ich walki o wolność, a dalej obyczaje, obrzędy, sposób życia na wsi i w mieście, gospodarstwo, ustrój państwowy, dążności w zakresie polityki. Przy czytaniu nasuwa się ciągle i nieprzeparcie porównanie z naszym położeniem i naszymi stosunkami i to stanowi może jedną z głównych korzyści tej książki. A jednak „nie dali się“, choć przez wieki znęcano się nad nimi — oto myśl, którą z dzieła każdy czytelnik wysnuje. Książkę zdobi 17 rycin doborowych (widoki miast, stroje ludowe, charakterystyczne sceny z życia, wojsko i t. d.); dołączono też mapkę państw bałkańskich. Objętość książki wynosi 25 arkuszy, cena jej 1 kor. 60 hal. Nabywać ją można także w administracji *Przyjaciela Ludu*.

„**Przyjaciel Ludu**“ nr. 11 zawiera, tak samo, jak poprzedni, 24 stronnic druku, czyli jest o połowę większy. W ten sposób pragnęliśmy uczcić ludowca p. S., który bezinteresownie pomagał nam w pracy przez cztery miesiące. Dzięki mu.

Książka o wojnie jeszcze nie gotowa. Zapewniono nas solennie, że na 16. bm., to jest na środe, będziemy ją już mieli i zaraz rozeszlemy wszystkim naszym czytelnikom. — Dawniejsi czytelnicy otrzymają tę książkę za dopłatą po 20 halerzy. Zapewne w każdej gminie znajdzie się więcej takich, którzy zechcą nabyć tę książkę, więc niech złożą razem pieniądze po 10 centów i przysłażą za jednym przekazem, z nadmienieniem, ile książek posłać i na czyje ręce. Za książkę tę płacimy gotówką z góry, więc na kredyt posyłać nie możemy.

„Dwie dusze“, skonfiskowane w nrze 10, oddaliśmy posłom do Rady państwa dla wniesienia interpelacji. Zapewne w przyszłym (12) numerze będziemy mogli podać w całości ustęp skonfiskowany, więc dla porządku wstrzymaliśmy dalszy ciąg „Dwóch dusz“ w tym (11) numerze *Przyjaciela*. — Cały artykuł „Dwie dusze“ będzie ukończony dopiero w kwietniu, i wówczas wydamy całość w książeczce, z portretem autora. Prosimy o cierpliwość. Pamiętamy o zobowiązaniach i radzibyśmy jak najlepiej się wywiązać. Prosimy nawzajem o pamięć i gorliwe jednanie nowych, płacących czytelników.

Od nr. 12 począwszy, będziemy zamieszczać obrazki w każdym *Przyjacielu*.

Odpowiedzi redakcji.

J. Sobek i wszyscy autorzy polemik przeciw Związkowi Potoczka darują, że nie będziemy ich drukować. Niema z kim walczyć.

Oflary złożone w naszej administracji: **Na podzian:** p. A. Krzyworączka 80 h, p. M. Poryszowski 1 K.

Na fundusz prasowy: p. J. Chmura 1 K.

Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i innym do czytania podawać *Przyjaciela Ludu*, organ Polskiego Stronnictwa ludowego, tudzież zawsze i wszędzie jednać nowych prenumeratorów.

Ceny targowe z dn. 8. marca 1904

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica biała od 19·20 do 20·—, pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·60 pszenica węgierska od 19·— do 19·50, żyto krajowe od 14·— do 14·70, żyto węgierskie od 15·50 do 16·—, jęczmień na krupy od 13·— do 13·80, owies z opłatą akcyz. od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20, jaja za kopę od 3·— do 3·40, masło za kilogr. od 2·20 do 2·40, masło za garniec od 8·— do 8·70, kukurudza od 13·40 do 14·50, rzepak zimowy od 20·— do 22·—, koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 136·—, koniczyna nasienna biała od 100·— do 150·—, wyka za 100 klgr. 11·50 do 12·—, tymotka od 36·— do 48·—.

NADESLANE.

(Nadesłane nie pochodzą od Redakcji).

Podziękowanie.

Czytałem niejednokrotnie w gazetce *Przyjaciela*, że u p. Jędrzeja Krukierka w Krośnie są znakomite sieczkarnie „Nowy Model“, a więc postanowiłem sobie od niego sprowadzić. Posłałem pieniądze i za parę dni otrzymałem sieczkarnię i przekonałem się, że prawdziwie są bardzo silnej budowy i lekką. A więc składam p. Jędrzejowi Krukierkowi z Krosna podziękowanie za dobry wyrób. A zatem g. spodarze, którzy potrzebujecie sieczkarni, nie dajcie się tym żydkom agentom, którzy po wsi nieraz plądrują, oszukiwać, tylko sprowadzajcie wprost od p. Jędrzeja Krukierka z Krosna a przekonacie się, że są bardzo dobre i tanie.

Władysław Zator

z Draganówki koło Tarnopola
gospodarz.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Precz z wolem! Precz ze świerzbem!

Leki przeciw wolu i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem, odwrotną pocztą, każde po 2 kor. **Apteka w Mszanie dolnej.**

Realność składająca się z 12-tu morgów. prawie w kwadrat, z budynkiem mieszkalnym i ekonomicznym, budynki nowe, piwnica, dwie studnie na podwórzu, w okolicy górskiej w Wysocku wyżnem obok Smorza w powiecie Turczańskim. Bardzo odpowiednie dla emerytów, którzy nie potrzebują posyłać dzieci do szkoły. Powietrze świeże. obok domu jest gdzie było wypaść i siana zebrać dla bydła i dla koni, do tego pół morga lasu w gminnem. Do kolei 23 klm. będzie, gdy się ukończy. Wszystko za sumę 2500 złr., same budynki wartają połowę tej kwoty. Bliższych wyjaśnień udzieli **Jan Jastrzębski** w Wysocku wyżnem obok Smorza.

SKLEP

wiktuałów Kółka rolniczego w Wiewiórcie, wyszynk wina, przytem trafika. jest do wydzierżawienia przy trakcie, w ruchliwej gminie. Informacji można zasięgnąć u **Piotra Kleszcza** w Wiewiórcie p. Zassów.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Folwark w powiecie bocheńskim, obszaru 80 morgów, w tem 60 morgów roli. 20 morgów lasu jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższych wiadomości udziela Jan Ramult w Kamyku, poczta Chrostowa. 1—2

W gminie Dąbrowica powiat Gródek, oddalony 16 km. od Lwowa, 6 km. od stacji kolejowej Brzuchowice, 7 km. od miasta powiatowego i sądu Janów, kościół, szkoła, jest kilkadziesiąt morgów gruntu (borowina glina) do rozparcelowania. Wiadomość: Woynarowski, Lwów, ulica Kalcza L. 9a. 1—3

Miód pszczelny prawdziwy (patoka, leczniczy) pod gwarancją, dla podkarmy pszczół jedyny, wysyła po 5 kg. w blaszanych puszkach, już z opłatą pocztą za 5 koron 50 hal. **Antoni Strużanowski**, poczta Siemikowce, koło Denysowa. (2-5)

Za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie rozpoczęta została parcelacja dóbr

Zabratówka

w powiecie rzeszowskim (okręg sądowy Tyczyn), przy gościńcu murowanym Łańcut — Błażowa położonych, o 1½ godziny od Łańcuta i Rzeszowa oddalonych.

8 • • • 8

Grunta pszenne, lekko pagórkowate, materiał na budowę łatwy do nabycia także z budynków dworskich, obszar 260 morgów ziemi uprawnej, 160 morgów lasu 15—20-letniego. Ceny ziemi uprawnej między 150 a 400 złr. za morg, lasu 120 złr.

Bliższych wiadomości i informacji udziela p. Andrzej Pachotta, delegat Banku parcelacyjnego w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 8.

Muzykę smyczkową utworzyliśmy w Krośnie i jesteśmy gotowi na zaudanie być do usług Szanownej Publiczności.
Stanisław Jedrusik, Krosno.

TKANINY własnego wyrobu!

Czysto lniane i bawełniane, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna korczyńskie** na bieliznę i na pościel od grubych do najcieńszych, szirtingi, płócenka kolorowe na ubrania damskie, ręczniki, obrusy, chusteczki do nosa, dreluchy, kamgarny i caigi na ubrania męskie zimowe i letnie, oraz wszelkie inne wyroby w zakres tkactwa wchodzące poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia po cenach umiarkowanych **Antoni Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich pod opieką św. Józefa w Korczyniu, obok Krosna.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 cm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włoczańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Łoziny koszykarskiej (wikliny)

białej, suchej (drobnej, średniej i grubej) chce zamówić na później względnie kupić zaraz większą ilość. Oferty pod: ks. Stefan Onyszkiewicz w Chiszewicach p. Rudki.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Każdy hodowca bydła

powinien dawać krowom

Proszek holenderski

Szczepańskiego

wedle przepisu do paszy, a przekona się, o ile więcej mleka dadzą krowy. — Paczka 1 koronę, dziesięć paczek za 10 koron posyła się pocztą każdemu opłatnie

Nie chcą żreć świnię i chude?

dawać

Proszek dla świń

Szczepańskiego

3 razy dnia po łyżce stołowej.

Paczka mała kosztuje 60 halerzy.

Liczne podziękowania! za doznane skutki.

N. p. Wielmożny Panie! Przyślij nam 5 kg. (pięć kilo) Suilin w małych paczkach za pobraniem pocztowym. Poprzednie okazały się skuteczne, za co serdecznie dziękujemy. Za Kółko rol. w Głowience p. Krosno

Jan Markiewicz.

Do Apteki Mra f. St. Szczeпаńskiego w Zabłociu w Żywcu. — Proszę o Suilin, a proszek holenderski okazał się bardzo dobry, o skutkach później opiszę dużo.

Józef Kandefer

stolarz w Iwoniecu.

Wysyła codziennie!

Apteka magistra farmacyi

Stanisława Szczeпаńskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały stoik I K 40 h., za duży 5 K, w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką. — W Krakowie do nabycia w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górceckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wysznińskiego, jako też w drog. Zopotha, Klemensiewiczowej. — W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i droguerji hurt. Dobrowskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryg. opakowaniu, prawnie wraz z marką ochr. „palmą“ jak i nazwą zastrzeżonem.

Najwyższe odzn. z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. Dyplomy honor. i złote medale.

Zliczonych świadectw lek. podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „Sapomentholu“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jako to: rwy krzyżowej, ischias, lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r. Dr Zygmunt Dzikowski m. p.
c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „Sapomentholu“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902.

Dr E. Wolf m. p.

Przysyłam wyrazy szczerzego uznania dla Pańskiego „Sapomentholu“, który okazał się znakomitą pomocą w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno (Czechy) 1902.

Dr Antoni Fischer m. p.
c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „Sapomenthol“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902.

Dr Włodzimierz Rogalski m. p.

3 10

prymariusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska „Maść Sapomentholowa“ jest znakomitą pomocą przeciw bólom reumatycznym.

Jasło, 1903.

Dr Walery Macudziński m. p.
prymariusz szpitala.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawać sobie wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ul. Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiazany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedron Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OSWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.



Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Ozeionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.